Nr. 191. **We Lwowie Sroda dnia 11 Lipca 1888.** **Rok XXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Licznych nieporozumień i nieprzyjemności, a nadto znacznych strat dla wydawnictwa, powodem jest ta okoliczność, iż prenumerata na **„Bluszcz"** najczęściej **nie bywa w czas nadsyłana**.

Aby temu zapobiedz, zawiadamiamy szan. Prenumeratorów *Dziennika Polskiego* wraz z dodatkiem **„Bluszczu"**, iż nadal tylko w takim razie będą mogli otrzymać i **„Bluszcz"**, jeżeli na to ostatnie pismo niszczą prenumeratę przed **1. lipca br. Po 1. lipca prenumerata na „Bluszcz" stanowczo przyjmowaną nie będzie**.

Zwracamy przytem uwagę, że nowi Prenumeratorowie **„Bluszczu"** mogą takowy **jedynie od początku każdego kwartału otrzymywać.**

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie odbitkę z wyszłych dotychczas fejletonów powieści „Pożary i zgliszcza," której ciąg dalszy drukować się będzie w miesiącu lipcu.

Administracja posiada **jeszcze tylko trzy komplety dzieł Kraszewskiego, oraz kilkanaście tomów pojedynczych**. Komplet 80 tomów **25** złr., pojedyncze tomy po **40** ct.

Austro-Węgry w przymierzach.

Lwów 10. lipca.

Gniewać się na Francję za jej dawne umizgi do Rosji właściwie nie można. Przymierzy politycznych między państwami nie zawiera się dla pięknych oczu tego lub owego dyplomaty, ani nawet na zasadzie wzajemnych sympatyj narodowych. Mężowie stanu, stojący u steru państwa, decydujący o losach miljonów ludu, kierują się w takich razach, gdy chodzi o zawarcie sojuszu lub przymierza politycznego, innemi zupełnie względami. Interesa i to interesa najmaterjalniejsze, są wówczas jedynie decydującemi — naturalnie, jeżeli odnośny mąż stanu dość posiada energji i dość zdolności umysłowych, aby módz być stroną równorzędną przy zawieraniu traktatu lub aljansu, która sama sojusz zawiera, a nie stroną bierną, której się traktat narzuca. Jeżeli się więc politykom francuskim zdawało, że interesa polityczne rzeczypospolitej francuskiej koniecznie się tego domagają, aby dla ich urzeczywistnienia i obrony złączyć się sojuszem z Rosją, wówczas myśl taka mogła się nam wydawać niewłaściwą, przez wzgląd na zasadniczą różnicę w polityce wewnętrznej między republiką a caratem mogliśmy nawet uwierzyć, że samym Francuzom, przyzwyczajonym do wolności, sojusz z dyspotyzmem jest niesympatycznym, ale trzeba było uznać, że względy polityki zewnętrznej i wspólne interesa, choćby tylko chwilowe, mogą albo mogłyby dać pochop do sojuszu francusko-rosyjskiego. A uczynić to potrzeba było tem snadniej, że wówczas w Rosji prąd antiniemiecki był dominującym i ogromną moc czernidła drukarskiego zużyto na wymalowanie nienawiści rosyjskiej do Niemiec. Dzisiaj stan rzeczy zupełnie się zmienił.

W pierwszej swojej mowie tronowej, wygłoszonej wśród niezwykle okazałego audytorjum, nowy cesarz niemiecki proklamował wszem w obec serdeczną swą przyjaźń dla cara, która znajduje teraz wyraz w zapowiedzianej wizycie cesarskiej w Petersburgu. Pisma rosyjskie po ukazie zmieniły natychmiast ton, i z tem samem namaszczeniem, z jakiem pierwej występowały przeciw Niemcom, występują teraz za niemi. Przyjaźń niemiecko-rosyjska, owa niebotyczna, wieczysta przyjaźń, której chwałę tylekrotnie głosił żelazny kanclerz państwa niemieckiego, w całej dzisiaj jaśnieje pełni, a w jej blasku inaczej cokolwiek przedstawiają się stosunki polityczne i międzynarodowe w Europie. Politycy francuscy liczyć się muszą z faktem i muszą na razie zaniechać wszelkich nadziei sojuszowych z Rosją. Rzecz to w pierwszym rzędzie samej Francji myśleć o tem, jakie dla niej z takiego obrotu spraw wynikną skutki, czy ona na tem zyskała, czy straciła, że na razie nie ma dla niej widoków złączenia się przymierzem z carstwem rosyjskiem. My nie mieliśmy prawa gniewać się na Francję, gdy szukała przymierza z despotyzmem, ale za to tem baczniejszą zwrócić chcemy uwagę na wnioski, jakie we Francji chcą wyciągnąć ze stworzonej przyjaźnią rosyjsko-niemiecką sytuacji.

W tej mierze zasługuje na baczną bardzo uwagę artykuł paryskiego *Temps*, który wczoraj podaliśmy w telegraficznem streszczeniu, a to tembardziej, że wiadomo, iż organ ten pozostaje w bardzo bliskich stosunkach z ministerstwem spraw zewnętrznych. Organ francuski zastanawia się nad skutkami, jakieby mogły spłynąć ze sojuszu francusko-austrjackiego w rzędzie pierwszym na obydwa sprzymierzone państwa a w dalszym na całą Europę. Daleką od nas wszelka myśl popierania w czemkolwiek poruszonej przez organ francuski sprawy. Byłoby to wśród obecnych stosunków, panujących teraz w monarchji austro-węgierskiej czemś w rodzaju zdrady stanu, gdybyśmy sobie chcieli pozwolić słówko najlżejszej krytyki sojuszu, łączącego Austro-Węgry z Niemcami, albo zaproponować lub tylko popierać myśl zawarcia w jego miejsce innego sojuszu — a za nic w świecie nie chcielibyśmy na się ściągnąć w tej chwili tego rodzaju ciężkiego zarzutu. Z tem wszystkiem jednak godzi się zwrócić uwagę decydujących w Austor-Węgrzech polityków i mężów stanu na poruszoną we Francji myśl. Oni nie popełniliby tem żadnej zbrodni, oni poszliby tylko w tym wypadku, za przykładem męża stanu, który jest wzorem i mistrzem. Czyż książę Bismark nie oświadczył najwyraźniej w swojej ostatniej wielkiej mowie reichsratowej, że nim zawarł sojusz z Austro-Węgrami starał się o pozyskanie dla siebie Rosji, że dopiero po otrzymanej od niej rekuzy zgodził się na przymierze austrjacko-niemieckie? Czyż nie wynika z tego z przerażającą jasnością, że to przymierze nie jest bynajmniej ugruntowane na żadnych sympatjach i tradycjach, że istnieje ono tylko dlatego, bo książę kanclerz spodziewa się po niem obrony interesów niemieckich? Czyż w obec faktu zbliżenia się Niemiec do Rosji nie jest rzeczą bardzo możliwą, a nawet prawdopodobną, o czem dzisiaj zresztą już zaczynają przebąkiwać, że koszta przyjaźni niemiecko-rosyjskiej zapłaci Austrja? To wszystko naturalnie nie musi się stać, nie jest bowiem rzeczą konieczną, aby racja była po stronie pism rosyjskich, cieszących się już teraz zgubą Austrji, ale mimo to politycy nasi wszelki mają powód wyglądania z nieufnością rezultatów uścisków i całusów monarszych w Petersburgu. Dlatego byłoby może rzeczą bardzo właściwą, aby nasi mężowie stanu zdobyli się na tyle energji i samodzielności, by nie przeszli zupełnie do porządku dziennego nad poruszoną w Paryżu myślą. Rzecz godna zastanowienia.

Karesy rosyjskie.

Iście wzruszającą jest troskliwość, z jaką prasa rosyjska zajmuje się sprawami monarchji austro-węgierskiej. Jej polityka wewnętrzna i zewnętrzna, słowem wszystko, czem się mają zajmować Austro-Węgry, to wszystko zajmuje także prasę rosyjską. Troskliwość wzrosła jeszcze w dniach ostatnich, zwłaszcza od chwili, w której z wysokości tronu niemieckiego proklamowano przyjaźń niemiecko rosyjską, kiedy z ust monarszych padło hasło zażyłości i serdeczności między Berlinem a Petersburgiem. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność poczęstować naszych czytelników próbkami owej staranności i pieczołowitości, okazywanej Austro-Węgrom ze strony rosyjskiej mimo że spełnienie tego zadania nie zbyt wielką jest przyjemnością. W obec tego jednak, że sprawa bardzo blisko nas obchodzi, że nie może być dla nas obojętnem, jak i co w Rosji piszą o Austrji, chcemy gwoli zbudowania i rozweselenia naszych czytelników podać dzisiaj wyjątki dwóch wcale poważnych i bardzo popularnych organów rosyjskich. Uwagi tych pism odnoszą się tym razem do polityki wewnętrznej i zewnętrznej. O polityce zewnętrznej pisze *Grażdanin*:

„Gdyby w mowie tronowej tylko o niemiecko-rosyjskich stosunkach była mowa, mogłaby Europa zupełnie o swą przyszłość być spokojną. Szkoda tylko, że istnieje Austrja, która jest pierwotnem źródłem wszelkich europejskich nieszczęść i wszelkich niepokojów. Austrja to właśnie swoją wschodnią polityką stworzyła sytuację, która europejskiemu pokojowi największem zagraża niebezpieczeństwem. Rosja stuletniemi wojnami i ofiarami trzy państwa bałkańskie postawiła na nogi, teraz zaś Austrja burzy powoli wszystko, co Rosja stworzyła, i stara się te trzy prawosławne kraje na katolicyzm nawrócić. W tej działalności Austrja oczywiście popartą jest przez Niemcy. Pytanie teraz: czy jest dla Niemiec korzystnem popierać Austrję na tej drodze? Nie pragną one wojny — a jednak Austrja prze Niemcy ku wojnie, spodziewa się bowiem, że z pomocą wojsk niemieckich rychlej dostanie się do Saloniki i Stambułu. Gdyby się w Berlinie zdecydowano austrjackie dążenia wschodnie umiarkować i utrzymać je w granicach rozsądku i przyzwoitości (!) — osiągnąłby przez to Bismark dwa rezultaty: po pierwsze uspokojenie opinji publicznej w Europie, powtóre zabezpieczenie niemieckiego państwa od wszelkich w przyszłości przypadków. W Berlinie powinniby przecież uznać, że Austrja chciałaby koniecznie znaleźć się w położeniu, w którem miałaby prawo zawołać na swego niemieckiego sprzymierzeńca: przybywaj i ratuj!"

Jak się *Nowoje Wremia* wyraziło przed kilku dniami o stosunkach austrjackich, to już naszym czytelnikom wiadomo. Skazało ono wprost monarchję austro-węgierską na śmierć polityczną, aby trupa podzielić między Niemcy i Rosję. Dzisiaj zajmuje się specjalnie wewnętrznemi sprawami, malując dla Austro-Węgier przyszłość słowiańską. Pisze ono tak:

„Program powszechnego kulturnego ruchu Słowiańszczyzny ma wielkie szanse powodzenia. Zdolny on będzie zjednoczyć wszystkich Słowian austrjackich, którzy przekonali się o nieprzydatności starych swych programów politycznych i zaczynają pojmować, że ta droga, po której dotąd kroczyli, nie doprowadzi ich do równouprawnienia z Niemcami. Od roku 1879 rząd austrjacki nie prześladuje już plemion słowiańskich, a nawet popiera narzecza słowiańskie, przyznaje im *de jure* równe prawa z językiem niemieckim zarówno w szkołach jak w sądownictwie; Czechom rząd dał uniwersytet, dałby go chętnie i Słoweńcom, gdyby to było możebnem. I jakiż z tego rezultat? Oto Czesi, Słoweńcy i inni Słowianie wolą oddawać swe dzieci do szkół niemieckich, uczęszczają na uniwersytety niemieckie, piszą swe prace naukowe po niemiecku, a językiem, w którym porozumiewają się między sobą rozmaite plemiona słowiańskie, jest również język niemiecki.

Stosunki te ulegną pożądanej zmianie, gdy wszyscy Słowianie austrjaccy używać będą w widokach wyższej kultury jednego powszechnego języka słowiańskiego, mającego bogatą i zajmującą literaturę, a zarazem będącego państwowym językiem najliczniejszego z ludów europejskich. Wówczas to wszyscy Słowianie austrjaccy staną się równymi współobywatelami austrjackich Niemców. Wszak Niemcy sami nieraz oświadczali, że gdyby Słowianie mieli wspólny język kulturny, nikt nie śmiałby oponować ich słusznym żądaniom."

W dalszym ciągu swych rozumowań twierdzi *Nowoje Wremia*, że wraz z emancypacją Słowiańszczyzny „Austrja uwolni się od poniżającej dla niej zależności moralnej i politycznej od Niemiec i jako państwo niemiecko-słowiańskie z dwoma językami państwowemi i dwiema narodowościami stanie się naturalnem ogniwem pośredniem pomiędzy mocarstwem czysto-niemieckiem, a mocarstwem czysto-słowiańskiem".

Ale i *Grażdanin* zabrał głos w sprawach wewnętrznych austrjackich i dochodzi w swoich rozumowaniach do rezultatów cokolwiek odmiennych. Posłuchajmy:

„Całe znaczenie Austrji polega właśnie na tem, żeby masę słowiańską odlewać w formie niemieckiej. Przez ciąg swego tysiącletniego istnienia, Austrja nic więcej nie robiła, jeno przerabiała Słowian na Niemców. Kultura zachodnia dla Austrji — to kultura niemiecko-katolicka. Austrja właśnie katolizuje i niemczy. Ale obok tego istnieje jeszcze trzecia zaleta Austrji. — Oto — ożydza Słowian. Austrja stoi na trzech wielorybach: Niemcach, katolikach i żydach. Niech kto przedstawi sobie Austrję bez Niemców, żydów i katolicyzmu. Cóż z tego wyniknie? Nic zgoła. T. zw. panslawizm austrjacki jest niczem innem, jak *contradictio in adjecto*. Pojęcie panslawizmu przypuszcza jednolitość żywiołów składowych; czyżby Węgrzy, Niemcy, Rumunowie i żydzi mieli być Słowianami?

„Spojrzmy na konstytucję austrjacką. Zawiera w sobie paragrafy określające równość przed prawem, dla każdej narodowości. Ale cóż się okazuje w praktyce? Oto, że Rosjanie z Galicji, Rumunowie z Transylwanji, Serbowie z Węgier, nie mają swych reprezentantów w sejmie. O! ciekawa to równość! A dlaczego? — Oto dlatego niby, że narody wyżej wymienione nie są jeszcze okatoliczonemi na wzór Czechów i Polaków. Ustępstwa poczynione na rzecz Czechów i Polaków tem się tłómaczą, że narody rzeczone wyznają katolicyzm. W razie przeciwnym i ci Słowianie nie mieliby swych reprezentantów w sejmie.

„Nie — Słowianie austrjaccy i nieaustrjaccy, jeżeli nie chcą być okatolizowanymi, zniemczonymi lub też zwęgrzonymi, nie powinni się niczego dobrego spodziewać od Austrji".

O *Grażdaninie* powiadają, że go car zwykł czytać przy śniadaniu — jeżeli to prawda, to przyznać należy, że miła lektura.

Zjazd z carem w oświetleniu rosyjskiem.

Dzienniki rosyjskie nie przywiązują już do zjazdu petersburskiego zbyt wielkiego znaczenia. Poczytują go wprawdzie za fakt pocieszający i za symptom pokojowy, nie mogą się w nim jednak dopatrzyć żadnych korzyści dla Rosji.

„Jeżeli cesarz Wilhelm, pisze *Nowoje Wremia*, postanowił uczynić krok, mający udowodnić jasno całemu światu, że życzy sobie przywrócić jak najlepsze stosunki z Rosją, nie będzie wprawdzie nikt zaprzeczał wielkiej ważności takiego postanowienia, nie trzeba jednak zapominać o tem, że w świecie politycznym, a szczególnie w Niemczech, gdzie ks. Bismark stoi u steru, skłonności monarchy nie są ostatecznie decydującemi. Książę Bismark starać się będzie, aby z projektowanego zjazdu wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści dla Niemiec. Kanclerz niemiecki będzie chciał zapewne korzystać z tej sposobności, aby Rosji zaproponować ponowny powrót do sojuszu potrójnego przymierza z Niemcami i Austrją, coby dla Rosji znaczyło po prostu: zrzec się wszelkiej samodzielnej polityki.

„Rosja pragnie szczerze żyć z Niemcami nietylko w pokoju, ale i w przyjaźni, nie może jednak zrzec się żadnego z swych praw, lub przyjąć niewygodne jakie lub krępujące ją warunki".

Nowosti nie spodziewają się także po projektowanym zjeździe żadnych ważnych zmian w położeniu ogólnem. Na pokojowe zapewnienia berlińskie, może Rosja tylko takiemi samemi pokojowemi odpowiedzieć zapewnieniami, ale z drugiej strony musi znów tak samo, jak to czynią Niemcy, starać się o wzmocnienie swych sił obronnych przez nowe uzbrojenia i przez przymierza, aby gdyby się, wbrew jej życzeniu, pokój utrzymać nie dał, zapewnić sobie przynajmniej całość swych posiadłości.

W przeglądzie swym politycznym zaczyna *Nord* od tego, że podróż cesarza Wilhelma do Petersburga niepokoi w szczególny sposób prasę austrjacką. Ma on na myśli artykuł *N. fr. Presse*, który starał się, jak mówi, wzbudzić wiarę, że Rosja uczyniła teraz zwrot nagły, i że jak dawniej od Francji, tak teraz od sojuszu z Niemcami spodziewa się pomocy w swych planach zaborczych na Wschodzie. „Taka ewolucja, mówi *Nord* dalej, istnieje tylko w wyobraźni *N. fr. Presse*, która znalazłaby się w wielkim kłopocie, gdyby jej przyszło udowodnić, że się Rosja kiedykolwiek do Francji po pomoc udawała. Jeśli niezależna (?) petersburska i moskiewska prasa przemawiała czasem za sojuszem z Francją, nie podzielał rząd rosyjski nigdy podobnych spekulacyj. Dyplomacja rosyjska starała się zawsze o przyjaźne stosunki z gabinetem berlińskim, a gdyby się kiedy znalazła sposobność zawiązania ich, mogłaby Rosja uczynić to bez zrywania ze swą przeszłością.

„Co zaś do planów zaborczych na Wschodzie, należy obwinianie Rosji o podobne zamysły do zwykłych manewrów prasy austrjackiej. Austrja obwinia o nie Rosję, aby w ten sposób ukryć lepiej własne zachcianki. Rosja — mówi w końcu *Nord* — nie pragnie niczego więcej, jak przywrócenia stosunków zawarowanych traktatami, takich, jakie istniały z przyzwoleniem mocarstw aż do chwili, kiedy *coup d'etat* filipopolski zmienił stan rzeczy. Austrja zaś pragnie, aby dawne stosunki na Wschodzie zastąpione zostały nowemi, któreby Rosję pozbawiły wpływu, jaki miała w Bułgarji do roku 1885."

„Podróż cesarza Wilhelma do Petersburga przekona może dyplomację niemiecką, że zachodzi potrzeba skłonienia Austrji, aby się swych planów na Wschodzie wyrzekła. Jeśliby podróż petersburska taki wydała rezultat, możnaby jej powinszować powodzenia, bo w takim razie ułatwiłoby się załatwienie bułgarskiego *imbroglio*. Ale właśnie, że się w Austrji boją takiego rezultatu podróży, zdradza prasa austrjacka tak wyraźny niepokój."

Zamieszczony w tym samym nrze *Norda* list petersburski mówi: W Niemczech wiedzą wprawdzie więcej o podróży cesarza Wilhelma, aniżeli w Rosji, ale przekonani są, że z podróżą tą łączyć się tylko mogą plany pośredniczące i pokojowe, co sprowadzić musi lepsze stosunki z Niemcami.

Ze świata dyplomatycznego.

Dobrze poinformowany zwykle korespondent wiedeński *Pester Lloyda* dementuje dziś wersję, obiegającą od kilku dni w prasie europejskiej, jakoby obecna podróż angielskiego ambasadora w Stambule, sir Williama White, do Londynu, miała być zapowiedzią odwołania tego dyplomaty z ważnego posterunku nad Złotym Rogiem. Według rzeczonej pogłoski, przyszedłby sir W. White do Wiednia, miejsce jego w Stambule zająłby lord Dufferin, podczas gdy sir August Paget powróci w takim razie do Rzymu. Owoż korespondent organu p. Tiszy zapewnia

---

31)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

VI.

Ostatni bój!

— Hej, kolego, wstawajcie! Potrzebują was!

Aleksander otworzył oczy i zerwał się z ziemi. Żelisławski stał nad nim.

— Co się stało? Może znowu chłopi? Jak mi Bóg miły, strzelać każę — krzyknął.

— Nie, wszystko spokojnie, tylko placówka przywiodła jakiegoś człowieka, co się chce widzieć z tobą.

— Może szpieg! Zawiązali mu oczy? — spytał młody człowiek, ruszając za chorążym.

— Eh, teraz po niewczasie, to już oślepiają każdego!

Posłaniec stał wśród dwóch zbrojnych. Wyglądał na dworaka i zdało się Swidzie, że go gdzieś już widział.

— Czego chcecie? Jestem — ozwał się niechętnie.

— Mam list do pana.

— Dawaj.

Człowiek dobył kopertę z kieszeni. Aleksander rozerwał ją, przykląkł u ognia. List zawierał, co następuje:

„Jeżeli pana Aleksandra Swidę obchodzi los i życie panny Władysławy Wismund — to niech natychmiast po odebraniu niniejszego uda się do Grabów i ukryje w bliskości pałacu! Czas mu resztę pokaże."

Powstaniec odczytał parę razy tę tajemniczą odezwę. Zmarszczył brwi, zgrzytnął zębami — zrozumiał.

— Pan Czaplic cię tu przysłał! — huknął gromko na gońca, miażdżąc mu ramię w dłoni.

Człowiek się zgiął i syknął z bolu.

— Nie znam pana Czaplica! — szepnął wylękły.

— Kłamiesz! Gdym był w Stredyniu, tyś mi konia odebrał. Nie zapominam raz widzianej twarzy. Mów prawdę, bo ja nie żartuję, gdy się gniewam! Co było w liście?

— Nie wiem!

— A dlaczegoż pan pisze, żeś zaufany i udzielisz mi bliższych szczegółów! Przytem panienka miała ci dać ustne zlecenie do mnie.

— Nie widziałem panienki od tygodnia, wyjechała do Grabów. Pan wysłał pierwszego lepszego ze służby! Ja dopiero od półroku w Sterdyniu.

— Panienka sama w Grabach?

— Jest tam także stara pani Niestańska i Makarewicz pojechał z panienką.

— Pani Ordyńcowa w Sterdyniu?

— Nie, już dawno wyjechała za granicę! U nas we dworze kwaterują kozacy.

— Kto ci wskazał drogę do nas?

— Pan mi powiedział.

— Więc i Moskale to wiedzą!

— Nie wiem, panie. Oni się podobno zbierają koło Żytniarki.

— To dobrze! Mówiłeś prawdę. Masz dukata za fatygę. Możesz wracać.

— Wyprowadzić go na kraj lasu! — krzyknął do swoich.

— Co mam panu powiedzieć? — zagadnął nieśmiało posłaniec.

Aleksander poczerwieniał.

— Powiedz mu odemnie, że łotr, nikczemnik bez czci i honoru! — wyrzucił zajadle, wracając powoli na swe miejsce.

Leżał czas jakiś pogrążony w myślach, wreszcie poruszył się niespokojnie.

— Która godzina? — zagadnął — gryząc wargi.

— Wpół do pierwszej! — odparł Żelisławski wpółsennie — owijając się płaszczem.

Swida wstał.

Jemu sen uleciał jak czarem. Począł niecierpliwie krążyć po obozie. Dzika wściekłość wyzierała mu z oczu. Targał wąsy, mrucząc niewyraźnie. Wtem zatrzeszczały gałęzie. Orle oczy Aleksandra poznały w dali brata. Podszedł ku niemu.

— Nareszcie! — zawołał. — Jeszcze chwila, a poszedłbym, nie czekając ciebie.

— Gdzie?

— Do Grabów! Oto masz, czytaj. Ja tylko broń opatrzę i ruszam. Jeżeli nie wrócę rano, to finis! nie wrócę nigdy. Ale wy traficie i sami — do Żytniarki trzy mile. Jerzyna zna drogę.

Kazimierz nie słuchał zajęty listem.

— Co to znaczy? — szepnął, zaczynając od początku.

— To znaczy, że coś złego grozi Władce, to jest pannie Władysławie! A Czaplic zbyt jest podły, by ją tam bronić, a zbyt dba o nią, by zaniechać obrony. Mnie wzywa!

— Aleks, to może zdrada, pułapka na ciebie. Zastaniesz gromadę zbójów.

— Może być! Ale nie będzie powiedzianem, że Aleksander Swida wezwany imieniem tej, którą kocha nad życie, myślał o swem bezpieczeństwie, a nie o niej! O tej, co mu przed kilkunastu dniami powiedziała, że go kocha, i nie odstąpi w złej czy w dobrej doli. Jestem jej narzeczonym, i choćbym całe wojsko miał tam spotkać, pójdę do Grabów! List zatrzymaj, a jeżeli zginę, odeszlij jej ten znak, żem w jej imię znalazł śmierć! Bywaj zdrów!

— Zaczekaj! Weź ludzi! Nie idź sam, szalony!

— Mogę tylko iść sam, gdzie o nią chodzi! Nie przyjąłbym nawet twojej pomocy!

Przepadł w gąszczu. Tam w Grabach czekała nań może śmierć, a on pędził jak na gody, drżał na tę myśl ze szczęścia. Pięć wiorst dzielące obóz od celu wyprawy zabawką były dla jego niepokoju.

Nie spostrzegł się, jak stanął pod murem ogrodu, co otaczał w około niewielki, zgrabny pałacyk zbudowany przez ojca Władki. Zatrzymał się, orjentując w położeniu. Pierwszy raz tu był.

Noc księżycowa dozwalała rozróżnić każdy przedmiot, każdą szczelinę muru. W pałacu spali już wszyscy, słabe światełko wyzierało tylko z jednego okna na dole, stłumione grubą firanką. Oczy Swidy spoczęły na tej delikatnej smudze jasności; przeczuł, że to był pokój jego narzeczonej.

Przeskoczył mur, poszedł w tym kierunku i jak wierny pies położył się pod ścianą, nasłuchując na każdy odgłos.

Po chwili ciemność zapanowała i w tem oknie.

Długi czas nic oprócz błotnego ptactwa nie przerywało ciszy nocnej, Swida, nieco uspokojony, chciał właśnie wstać i iść szukać Makarewicza, gdy do uszu jego doleciał daleki tentent konia. Wstrzymał oddech, nasłuchując.

Tentent zbliżał się widocznie, chwilami gdy wiatr poruszał silniej gałęzie drzew, z odgłosem tym łączyło się gwizdanie piosenki coraz wyraźniejsze. Dobiegło ogrodu, i ucichło wszystko.

Powstaniec powoli usunął się w cień węgła, spróbował sprężyny w pistoletach i czekał nieustraszony, nie dbając czy z jednym, czy ze stu będzie miał do czynienia.

Jak zwykle w obec niebezpieczeństwa był zimny jak stal, skupiony, spokojny, straszny przeciwnik dla napastnika, stokroć groźniejszy, niż zapaleniec, oślepiony szałem.

Po chwili brząknęło coś o mur jak uderzenie pochwy od szabli, krok ostrożny dał się słyszeć na ulicy, postać ludzka wyszła ze szpaleru na placyk przed domem, światło księżyca oblało od stóp do głowy olbrzymią postać znanego nam assauły. Szablę niósł pod ręką, rozglądając się po froncie pałacyku, orjentował się; — widocznie, że jak Swida był w najzupełniej obcem miejscu.

Po krótkiem wahaniu, przystąpił do okna, pod którem tak długo leżał Aleksander, prawie się otarł o niego. Brutalny, bezczelny uśmiech drgał mu na twarzy, zaduch wódki, rozchodził się w powietrzu za każdem odetchnieniem, trzymał się jednak mocno na nogach.

— Nu i co? Potłuc szybę chyba! — mruczał pod nosem. — Będzie hałas, a tu trzeba być cicho, bo Aprasiew zakazał tknąć dziewczyny. Ha, ha, co kozakowi zakaz znaczy, gdy chce dziewki! Zabiorę ją nad Don — do futoru — będzie mi służyć i całować! Ha, ha, w wodę wpadnie — niech Czaplic szuka, albo się sądzi z Aprasiewem! Dziewka moja!

Kozak założył nóż za szybę, chciał ją wyjąć bez hałasu. Wtem ręka czyjaś spoczęła mu ciężko na ramieniu.

— Złodzieju! — wyszeptał głos Swidy ze strasznym wyrazem — rachowałeś bezemnie! Chodź!

(Ciąg dalszy nastąpi).

uroczyście, że zasięgał w tej mierze języka w sferach, które musiałyby wiedzieć o tego rodzaju projektach — innemi słowy, zapytywał niechybnie w ambasadzie angielskiej — i na podstawie otrzymanych informacyj wolno mu twierdzić kategorycznie, iż wszystkie te kombinacje są — jak to mówią — z palca wyssane.

Hr. Dufferin — ciągnie tenże — prosił swego czasu wyraźnie o rzymską ambasadę i bynajmniej nie myśli powracać do Stambułu, przedewszystkiem zaś nie myśli rząd angielski o odwoływaniu White'go ze Stambułu. Niedawno temu zrobił pewien żartowniś ze świata dyplomatycznego dość charakterystyczną uwagę, iż na Pera zostały role obecnie pomieniane. Dawniej miała tam Rosja swojego Ignatiewa, a Anglja Elliot'a — dziś przeciwnie Anglja ma swego Ignatiewa w osobie White'go, Rosja natomiast Elliota — Nelidowa! Wprawdzie wyrządzałoby się niepospolitą krzywdę takiemu wybitnemu dyplomacie, jak White, nazywając go Ignatjewem w całem tego słowa znaczeniu — to znaczy „ojcem kłamstwa i perfidji", jak Turcy po dziś dzień nazywają tego dygnitarza carskiego — mimo to faktem jest, że teraźniejszy przedstawiciel W. Brytanji u dworu padyszacha, posiada na swem stanowisku niezmierne wpływy. Rzecz prosta, że na te wpływy nie może Rosja patrzeć wesołem okiem — z drugiej atoli strony niezadowolenie rządu petersburskiego bynajmniej nie jest w stanie wpłynąć na lorda Salisbury'ego do tego stopnia, iżby dla pięknych oczu Nelidowa usuwał Whitego ze Stambułu. Owszem zdaje się nam, że taki stan rzeczy może jeno umocnić stanowisko ambasadora angielskiego. Tenże pojechał teraz do Londynu, aby w ręce królowej złożyć przysięgę jako tajny radca, potem uda się na krótki urlop dla wypoczynku, wreszcie zaś, jak dwa a dwa cztery, na Perę powróci.

Turcy zwykli wyrażać się, że po Stratfordzie de Redcliffe miała Anglja w Stambule tylko jednego „wielkiego Eltchi", tj. Dufferin'a — obecnie zaś ma drugiego, względnie trzeciego, w osobie White'go.

Przed ośmnastu laty.

W dniu 6. bm. minęło właśnie 18 lat od dnia, w którym ks. de Gramont na interpelację dep. p. Cochéry złożył w pałacu Burbońskim w obliczu parlamentu pamiętną deklarację w sprawie kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański. Między innemi było w niej powiedzianem, iż Francja nie może spokojnie patrzeć na usiłowania, aby pod jej bokiem i na jej niekorzyść wznowić „monarchję Karola V"... Tekst tej deklaracji został dniem poprzód ułożony w Saint Cloud na radzie ministrów, której przewodniczył sam Napoleon III. Z pamiętników ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, p. Chevandier de Valdrome wypływa, że błędnem było twierdzenie prasy współczesnej, jakoby cesarzowa Eugenja uczestniczyła osobiście w owych naradach ministerjalnych. Niezawodnem zdaje się być natomiast, że tekst ułożony na radzie, został następnie dość jednostronnie i tendencyjnie zaostrzonym, tak, iż ks. de Gramont nie odczytał z trybuny parlamentarnej deklaracji, uchwalonej przez radę, lecz niemal zupełnie coś innego, napisanego przezeń w spółce z cesarzem. Być bardzo może, iż w tych zmianach następnych piękna Eugenja umaczała już swoje paluszki — tego atoli niepodobna oczywiście skonstatować z apodyktyczną stanowczością.

Jeszcze ten szczegół warto dziś przypomnieć z owej doby: Na kilka dni przedtem zmarł był na wyspie Whigt hr. Clarendon. Jego następcą w Foreign Office został hr. Granville. Ten objął urząd swój w pierwszych dniach lipca i prezentując się w nowym charakterze izbie lordów przytoczył między innemi to, co przy obejmowaniu teki powiedział długoletni podsekretarz stanu w urzędzie zagranicznym, hr. Hammond. „Czterdzieści blisko lat — były słowa Hammonda — pracuję w urzędzie dla spraw zewnętrznych, a w całym tym okresie nie przypominam sobie równie spokojnego stanu rzeczy, jak tego dnia w którym W. Ekscelencja zastajesz dziś w Europie..." Było to na kilka dni przed wspomnianą deklaracją ks. Gramonta w parlamencie francuskim, która w ostatecznym swym rezultacie doprowadziła do spotkania posła napoleońskiego z królem Wilhelmem w parku Emskim i do wojny, pozbawiającej Napoleona tronu... Czyż można mieć jaskrawszy dowód, jak to z najniepozorniejszej chmurki pada czasem piorun, który całe zabudowania w gruz zwala lub popiół i perzynę? O ileż łatwiejsze są takie niespodzianki obecnie w stosunkach, wśród których nieograniczona wola jednostki, może skutkiem źle pojętej rady, lub też zapalić w całym świecie krwawą pochodnię wojny...

Włoska marynarka.

Tribuna, jedno z najpoważniejszych pism rzymskich, zamieściła z końcem ubiegłego miesiąca cały szereg fachowo nakreślonych artykułów o marynarce wojennej, jaką Italja rozporządza.

Ze względu na stosunki, łączące obecnie Austro-Węgry z Włochami, treść tych artykułów nie może być dla nas obojętną, zwłaszcza, że powołane to pismo, podaje w nich wiadomości niemal sensacyjne o smutnym stanie, w jakim znajduje się siła morska Włoch.

Nieudolność, nepotyzm i indolencja — oto trzy plagi, gnębiące — zdaniem *Tribuny* — flotę zjednoczonej Italji.

U wstępu poddaje autor rzeczonych artykułów, surowej krytyce bezładną i mylną gospodarkę ministra marynarki Brina, w dziale administracyjnym, skutkiem czego krocie ciągle wyrzuca się co roku na marne.

Następnie przechodzi do omówienia moralności i dyscypliny w korpusie marynarki. Korpus oficerski dzieli się na dwa stronnictwa. Jedno zostaje pod auspicjami Brina i admirała Saint-Bon, drugie z duszą i z ciałem stoi po stronie byłego ministra, Ferdynanda Actona. Obie partje patrzą na siebie z zaciekłą nienawiścią. Do partji Brina należą oczywiście jego ulubieńcy i protegowani, a w szczególności oficerowie arsenału. (Brin jest inżynierem). W obu obozach znajdują się ludzie zdolni i godni awansu, ten jednakowoż przypada w udziale tylko partji ministerjalnej. Przy awansie nie rozstrzyga zdolność, energja i lata służby; wymaga się natomiast od kandydatów ślepego posłuszeństwa. System nepotyzmu zabagnia jeszcze bardziej sytuację. Kobiety i posłowie odgrywają w nim bardzo ważną rolę. Komendanci okrętów, kreatury ministerjalne, przepędzają cały czas wśród *dolce farniente* w portowych miastach nie troszcząc się o powierzone sobie obowiązki. Skutkiem tego stosunki na pokładzie są okropne tak pomiędzy oficerami, jak i pomiędzy załogą. Sekretarz marynarki Racchia starał się zrazu o usunięcie niezdatnych komendantów. Niebawem jednak wystąpił pan minister w obronie swych protegowanych, w obec czego energiczny niegdyś sekretarz założył dziś ręce. Między oficerami załóg portowych a aresenału wre nieustanna walka. Minister stoi otwarcie po stronie oficerów arsenału, którzy są jego najżarliwszymi zwolennikami.

Smutnie przedstawia się również piechota okrętowa i majtkowie, których bezustannie przenoszą z pokładu jednego na drugi, zanim jeszcze mają czas do obznajomienia się z okrętem, na którym służą.

Kanonierki i łodzie torpedowe, miast jednej doby, potrzebują 14 — 15 dni do wypłynięcia na morze. Brak im doświadczonych maszynistów i mechaników. Z majtków zaledwo jedna trzecia część potrafi nabić karabin i tylko wygórowana dyscyplina pokładowa zdoła ich utrzymać w karbach subordynacji w obec przełożonych, których wcale nie szanują.

Niech Bóg strzeże Italję! tem hasłem kończy *Tribuna* swój smutny przegląd narodowej floty.

Jeśli wywody *Tribuny* choć trzecią część zawierają prawdy, wówczas rząd włoski z całą energją winien się wziąć do reorganizacji swej marynarki. Pamięć pogromu pod Lissą winna być dlań zachętą w tem żmudnem dziele.

Budowa teatru w Krakowie.

Komisja teatralna odbyła w sobotę posiedzenie, na którem uchwalono ostatecznie program budowy teatru, tudzież warunki konkursu.

Teatr ma stanąć na wolnym placu budynków poszpitalnych św. Ducha na miejscu bliżej wskazanem na planie sytuacyjnym, frontem głównym zwrócony do ulicy Szpitalnej. Ma służyć na przedstawienia komedji, dramatu i opery z baletem. W sali ma być, oprócz 45 miejsc w orkietrze, 900 do 960 miejsc dla publiczności: w krzesłach 250, w 14 lożach parterowych po 5 70. Na parterze w pośrodku szeregu lóż, naprzeciwko sceny umieszczonym, miejsc do siedzenia 80, w 18 lożach I. piętra po 5 90, w 18 lożach II. piętra po 5 90, na balkonie w pośrodku lóż I. i II. piętra około 160. Na galerji III. piętra 200, razem miejsc 940. Po obu stronach sceny mają być dwie loże dla reprezentacji rządu i miasta, a nad niemi dwie loże dla arystów teatru.

Oprócz sali widzów wraz z należącemi do niej przedsionkami, kórytarzami, schodami, garderobami i ustępami, ma być obszerny bufet, w wysokości Igo piętra, a w głównym westibulu na parterze kasa wieczorna.

Komisja zwraca uwagę projektujących na schody, prowadzące wprost z poszczególnych piąter, na ich ilość i położenie, tak, aby wychodzącej publiczności zapewnić najłatwiejsze i najszybsze wyjście z teatru i zastrzega się, aby tak I., II. piętro, jak i piętro III. miało najmniej po dwoje osobnych schodów; schody II. i III. piętra mają prowadzić wprost na zewnątrz i nie łączyć się wzajemnie.

Budynek ma mieścić westibul główny z kasą wieczorną. Osobne foyer dla publiczności z galerji. Osobna garderoba dla każdego piętra. Na każdem piętrze dostateczna ilość ustępów.

a) Dla sceny potrzeba: Małe zascenie z magazynem na meble i rekwizyta.

b) Dla zarządu teatru: westybul, pokój dla dyrektora teatru, pokój duży jako kancelarję dyrektora z gabinetem dla sekretarza teatru, w którym to pokoju mogłoby być archiwum i bibljoteka teatralna; mieszkanie dla zarządcy teatru z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni; mieszkanie dla odźwiernego z pokoju i kuchni; o ile można, loża osobna dla portjera; izba inspekcji technicznej, policyjnej i lekarskiej; izba na przyrządy straży pożarnej; kasa dzienna.

c) Dla orkiestry: Oprócz miejsca w sali widzów w bliskości tegoż ma być przedpokój na garderobę i pokój na strojenie instrumentów. Osobne ustępy.

d) Dla personalu teatralnego: pokój dla reżysera, pokój dla maszynisty; sala prób czytanych, sala prób kwartetowych, sala dla prób chórowych; 4 osobne garderoby dla dwóch kobiet; 4 dla dwóch mężczyzn; wspólna garderoba dla 20 mężczyzn chóru; 1 dla 20 kobiet chóru; 1 dla 40 statystów; wielki skład lub kilka małych blisko siebie, na kostjumy; skład broni i akcesorjów scenicznych; skład na przyrządy do oświetlania; pracownia krawiecka i magazyn materji, 2 składy fryzjerskie i peruk; izba jako warstat stolarski, ślusarski i tapicerski; izba dla straży pożarnej, izba dla zarządzającego oświetleniem. Nadto odpowiednia ilość schodów i ustępów.

Zascenie winno być oddzielone od sceny kortyną żelazną. Cały budynek ma być postawiony z materjału ogniotrwałego. Scena winna być zaopatrzoną w urządzenia i maszynerje odpowiednio do obecnego stanu sztuki i techniki scenicznej — a w konstrukcjach drzewo ma być zupełnie wyłączone. Audytorjum od sceny winno być oddzielone kortyną żelazną, zaopatrzone w rezerwoar z wodą samodzielnie działający. Cały teatr ma mieć ogrzanie centralne i być sztucznie wentylowany. Teatr ma być oświetlony gazem i elektrycznością. Kocioł parowy może być pomieszczony na plantacjach w bliskości teatru. W całym gmachu prócz zwykłych wodociągów, ma być urządzony osobny wodociąg „do gaszenia".

Według warunków konkursu kosztorys budowy teatru nie powinien przekraczać kwoty preliminowanej tj. 400.000 złr. Projekty, przekraczające ową sumę, premiowane nie będą. W owej sumie nie są objęte jedynie wydatki na dekorację sceny, rekwizyta i meble sceniczne. Konkurs składa się z dwóch części: w pierwszej części biorący udział w konkursie mają wypracować szkic skali 1 : 200, obejmujący rzuty poziome w wys. parteru, I i II piętra, przekrój podłużny, przekrój poprzeczny, fasadę główną i boczną, plan sytuacyjny w skali 1 : 500, dołączając treściwe objaśnienie szkicu. Szkice nadesłane być winne do 1. stycznia 1889 r. Z pomiędzy nadesłanych szkiców wybierze *jury* 6, których autorowie wypracują właściwe plany konkursowe. Prace konkursowe mają być nadesłane najpóźniej w 6 miesięcy od daty wysłania autorom szkiców, przez nich wypracowanych, a przez *jury* w liczbie 6 wybranych. Na członków *jury* komisja teatralna proponuje pp.: Juljusza Hochbergera, dyrektora budownictwa we Lwowie, Hasenauera w Wiedniu, Zacharjewicza we Lwowie, Sarego w Krakowie, Förstera w Wiedniu, Gorgolewskiego w Berlinie, St. Koźmiana i Zarembę w Krakowie. Komisja kończy wnioskami o zatwierdzenie programu i warunków konkursu i uproszenie prezydenta, aby konkurs na projekt teatru jak najspiesznej w dziennikach polskich, niemieckich i francuskich ogłosił i polecił magistratowi przygotować wskazówki dla budowniczych, chcących wziąć udział w konkursie.

Za najlepszą, programowi i warunkom konkursu odpowiadającą pracę, wyznaczona jest nagroda 2000 złr., za drugą względnie najlepszą pracę, kwota 1500 złr., za trzecią i czwartą z rzędu 1000 złr., autorowie piątego i szóstego projektu otrzymają p 750 złr. Prace nagrodzone stają się własnością gminy.

Popis w zakładzie dla ciemnych.

(A. M—i.) Każdego roku o tej samej porze mamy sposobność przypomnienia publiczności, że istnieje we Lwowie zakład kształcący najnieszczęśliwsze istoty — gdyż pozbawione wzroku. Niestety pomimo uznanej nietylko w kraju, ale nawet zagranicą znakomitej działalności lwowskiego zakładu dla ciemnych, ofiarność publiczna w tym kierunku jest jeszcze zbyt mała, zapisy zbyt szczupłe i niewystarczające na rozszerzenie tej wysoce filantropijnej instytucji, prowadzonej wzorowo, a z nadludzkiem poświęceniem przez dyrektora p. Makowskiego, wspomaganego przez małżonkę panią Amalję Makowską, która swoje znakomite usługi ofiaruje bez żadnego wynagrodzenia.

Śmiało możemy powiedzieć, że zakład lwowski przewyższył pod względem systemu nauki i rezultatów zakłady podobne istniejące za granicą. Dowodem tego, iż na kongresie w Lipsku przyjęto system nauki p. Makowskiego jako najlepszy i polecono wszystkim zagranicznym zakładom.

Prace wychowanków zakładu premjowane były na kilkunastu wystawach. Zakład posiada liczne medale, dyplomy, zaszczytne uznania itd., a w roku ubiegłym na wystawie krakowskiej na podstawie orzeczenia komisji sędziów otrzymał:

1. za zdumiewające rezultaty umiejętnej i gorliwej pracy około umoralnienia i wykształcenia swych wychowanków, dyplom honorowy jako najwyższą nagrodę;

2. udzielono pani Amalji Makowskiej, żonie kierownika szkoły w galic. zakładzie ciemnych we Lwowie, medal srebrny ck. ministerstwa handlu za wieloletnią bezinteresowną, nader staranną i skuteczną naukę robót ręcznych w oddziale ociemniałych dziewcząt;

3. dla czterech uczniów zakładu po jednym dukacie.

Popis tegoroczny odbył się wczoraj o godz. 10. rano w obecności ks. kanonika Jurkowskiego, radcy dworu p. Hailiga, radcy magistratu p. Widmana, dr. Stelli Sawickiego i licznych gości.

Ściany sali, w której odbywał się popis, pokryte były różnorodnemi prześlicznie wykonanemi robotami wychowanek. Popis odbył się z następujących przedmiotów: nauki religji, czytania druku wypukłego, języka polskiego, deklamacji, rachunków, pisania, historji, geografji, nauk przyrodniczych, śpiewu, muzyki i robót ręcznych. Rezultaty były rzeczywiście zdumiewające, a każdy musiał sobie zadać pytanie, ile to pracy i trudu kosztowało, aby biedne kaleki nauczyć tego wszystkiego?

Finanse zakładu znajdują się w opłakanym stanie i co roku dyrekcja zmuszona jest nietylko ograniczać liczbę wychowanków, ale nadto w zamknięciu rachunków wykazywać niedobór.

Przychód w r. 1887 wynosił 17.106 złr. 9 ct., rozchód 17.208 złr. 76 i pół ct., a więc pozostaje jeszcze do pokrycia z roku przeszłego kwota 102 złr. 7 i pół ct.

Majątek własny zakładu, ulokowany w papierach wartościowych, a powstały z darów i zapisów, wynosi 210.652 złr. 87 ct.

Z rozpoczęciem roku 1887 było w zakładzie ociemniałych chłopców 20, dziewcząt 13, razem 33. W ciągu roku opuściło zakład chłopców 4, dziewcząt 13, natomiast przybyło 3 chłopców i 2 dziewcząt. Z końcem roku było więc 19 chłopców i 12 dziewcząt.

Kończąc nasze sprawozdanie z popisu, który na wszystkich obecnych zrobił jak najlepsze wrażenie, jeszcze raz podnosimy niezmordowaną pracę dyrektora p. Makowskiego i jego czcigodnej małżonki. Im to przedewszystkiem zawdzięczyć należy, że zakład z każdym rokiem się podnosi, a daj Boże, ażeby mógł się rozwijać i przyjść z pomocą tylu nieszczęśliwym, których natura w tak okropny sposób upośledziła.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybył onegdaj do Salcburga, powitany przez arcyksięcia Ludwika Wiktora, namiestnika, naczelników władz i liczną publiczność. Przez godzinę zwidzał wystawę sztuki, wyraził swe zadowolenie z niej i wyjechał wśród okrzyków publiczności do Klessheim, gdzie przyjął u arcyksięcia Ludwika Wiktora śniadanie, poczem odjechał do Ischl.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Bylicki, znany w naszem mieście lekarz chorób kobiecych, wyjeżdża d. 12. bm. do Sztokholmu, w celu nauczenia się nowego sposobu leczenia u sławnego lekarza szwedzkiego Thure Brandta, który jest wynalazcą metody, używającej od roku wielkiego rozgłosu.

Nekrologja. Karol Wyszyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 w oddziale jenerała Prozora na Litwie, wygnaniec z Prus, urodzony w 1810 r. w Kalwarji, gub. Augustowskiej, zmarł dnia 7. bm. w krak. Tow. dobr.

Kalendarz. Środa (11.): Pelagji m. — Olchy św. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 8. min. 5.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura onegdajszej doby była + 15·1°C., najwyższa była w onegdaj w południe, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 19·4°C., druga + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 16°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego Stanisława Nenyczka, z Dąbrowy do Rozwadowa, przydzielając go do służby w prokuratorji państwa w Tarnowie.

Fundacja Pelagji Russanowskiej. Marszałek krajowy jako zastępca kuratora fundacji śp. Pelagji Russanowskiej, nadał opróżnione przez zgon dożywotnika śp. Piotra Przysieckiego, wsparcie dożywotnie z tej fundacji, w kwocie 300 złr. rocznie. p. Michałowi Zaleskiemu b. oficerowi wojsk polskich, w Paryżu zamieszkałemu.

Stopień magistrów farmacji uzyskali dziś na uniwersytecie tutejszym pp.: Scherff, Tomaszewski Cukier i Menkes.

Egzamina dojrzałości w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie odbyły się r. b. od 26. czerwca do 7. lipca włącznie pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej ks. kan. dr. Rudolfa Lewickiego. Uczennic zwyczajnych przystąpiło do egzaminu 49, eksternistek zgłosiło się 16. Ze zwyczajnych uczennic zdało z odznaczeniem 28, a mianowicie: Benoniówna Julja, Blausteinówna Rozalja, Borzewska Marja, Daszkowska Franciszka, Dębicka Joanna, Dyduszyńska Kazimira, Hinkierówna Róża, Hładyłowiczówna Olga, Hubiszówna Katarzyna, Jeklówna Marja, Kiełbasówna Karolina, Kostakowska Romana, Kostórkiewiczówna Eleonora, Lewicka Zofja, Niewiadomska Zofja, Oziębłowska Katarzyna, Piniówna Wanda, Rappaportówna Helena, Rewakowiczówna Helena, Rogalska Alojza, Schmindówna Joanna, Sochaniewiczówna Józefa, Taborówna Izabela, Wallekówna Michalina, Weberówna Emilja, Witkowicka Joanna, Zachówna Joanna, Zimnówna Kazimira. Za dojrzałe uznano 18: Dobrowolską Kazimirę, Djakowską Teofilę, Filipów Eugenję, Jakób Marję, Jakób Eugenję, Kerekjarto Olgę, Ligęzównę Marję, Pokulińską Marję, Poturaj Antoninę, Prystajko Marję, Radoń Stanisławę, Remer Stanisławę, Serbeńską Marję, Staromiejską Filipinę, Stebnicką Jadwigę, Tyc Stanisławę, Uścieńską Zofję, Zarzycką Julję. Trzem uczennicom pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Z eksternistek otrzymały 3 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Chmielewska Helena, Reut Wanda, Szołginia Ludmiła, 7 uznanych zostało za dojrzałe: Borkowska Józefa, Maschka Florentyna, Mazurek Melania, Radzikiewicz Józefa, Rosenstock Adela, Serafińska Albina, Suchocka Ludwika. Jednej eksternistce pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, reprobowano 5 na rok jeden. Patent z językiem wykładowym polskim i ruskim otrzymało 39, z językiem wykładowym tylko polskim 17. Prócz tego 41 uczennicom zwyczajnym przyznano uzdolnienie do kierownictwa ogródka froeblowskiego, a wszystkim, które zdały egzamin dojrzałości uzdolnienie do nauczania robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Emigracja. Komisarz policji krakowskiej przytrzymał kilku włościan na stacji kolejowej w Płaszowie, którzy, chcąc ominąć Kraków, zdążali *via* Oświęcim do Ameryki. Przytrzymani podali, że do wychodźtwa do Ameryki namówił ich izraelita Kiwa Kraus, z Łukawca, który podróżując, werbuje ustawicznie włościan do podróży zamorskiej.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Szaflarach. Dnia 7. b. m. odbył się przy licznym udziale ludności wspólny pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wypadku, spowodowanego pęknięciem granatu. W pochodzie pogrzebowym brali udział także oficerowie i żołnierze stacjonującego w Nowymtargu 7. bataljonu artylerji wałowej. Przed ułożeniem zwłok do grobów przemówił do zgromadzonych na cmentarzu miejscowy proboszcz, podnosząc skutki lekceważenia tylekrotnie udzielanych ludności przestróg.

Wybory. Do rady powiatowej cieszanowskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większych posiadłości, wybrany został ks. Ludwik Łodzia-Poniński, właśc. dóbr.

Pożar w gminie Łomnie, pow. turczańskiego d. 4. bm. po południu zniszczył cały dobytek 19. gospodarzy. Strata wcale nieubezpieczona 9000 złr. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. W gminie Zazdrości, pow. trembowelskiego, spłonęło 23 domów mieszkalnych i 75 budynków gospodarskich z zapasami.

Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy, w obec rozpowszechnionej wiadomości, że zjazd gości tego roku jest tak licznym, iż prawdopodobnie okaże się brak mieszkań, zawiadamia, że mieszkań dla gości w Szczawnicy wolnych jest jeszcze dużo, przeto drugie tyle gości, jak obecnie, może znaleźć pomieszczenie, zwłaszcza, że koło połowy bieżącego miesiąca wiele osób, ukończywszy leczenie, opuści Szczawnicę.

Projekt pomnika dla śp. J. I. Kraszewskiego zatwierdziły władze rosyjskie i w dniach najbliższych artysta-rzeźbiarz p. Kryński w Warszawie przystąpi do wykonania projektu.

Bośniacki herb krajowy. Ostatni zeszyt znakomitego dzieła pt. „Bośnia i Hercogowina" Asbotha zawiera interesujące badania nad bośniackim herbem krajowym, którą to sprawę poruszyła ankieta, wysadzona przez wspólny rząd w celu ustanowienia bośniackiego herbu. W tym względzie mamy kilka opinij. Opinja kroacka proponuje złotą koronę w liljach, która jest wybitą na monetach i pieczęciach bośniackich, z purpurowym płaszczem gronostajowym pod spodem i podobną koroną wraz z płaszczem pod tarczą. Opinja wiedeńskiego archiwum nadwornego i państwowego, ułożona przez radcę sekcyjnego Fiedlera, przyjmuje złotą koronę na niebieskiej tarczy, odrzuca jednak płaszcz. Węgierskie opinje domagają się zgodnie, aby herbem Bośnji była na złotem polu wysuwająca się z obłoków ręka z czerwonym pancerzem i zakrzywionym mieczem, którego to herbu używali zawsze królowie węgierscy od czasu wstąpienia na tron węgierski Habsburgów, jako herbu Bosnji. Na podstawie dokładnych badań przychodzi Asbothe do rezultatu, iż używany konsekwentnie przez węgierskich królów, jako władców Bośnji, herb składał się z korony w liljach, że jednakże takowy w skutek błędnego umieszczenia w jednym z herbarzy niemieckich zastąpiono ręką, trzymającą miecz.

Cesarz-kanclerz. Jeszcze za życia cesarza Wilhelma I. insynuowano ks. Bismarkowi wyrażenie się, iż ks. Wilhelm będzie zarazem cesarzem i kanclerzem w jednej osobie. *Kurjer hanowerski* opowiada autentyczną historję tego oświadczenia ks Bismarka. Ubiegłej zimy toczyła się u ks. Bismarka w kółku, złożonem z kilku zaufanych przyjaciół, rozmowa o przyszłości państwa niemieckiego. Jeden z obecnych oświadczył, iż spogląda z obawą w przyszłość i motywował swe zapatrywanie podeszłym wiekiem cesarza Wilhelma, ciężką i prawdopodobnie śmiertelną chorobą następcy tronu i młodością ks. Wilhelma, którego stanowisko w obec książąt związkowych byłoby trudniejszem od stanowiska jego dziada i ojca, których otacza aureola wojenna. Ks. Wilhelmowi brakłoby nadto kiedyś takiego doradcy, jak ks. Bismark. Przeciw temu pessymizmowi wystąpił żywo ks. Bismark. „Muszę oświadczyć", rzekł kanclerz, „że z całym spokojem spoglądam w przyszłość. Państwo spoczywa na o wiele silniejszych podstawach, niż to przytoczono, a książęta związkowi nie zasługują na podobny zarzut. Sądzę, że książęta związkowi będą ks. Wilhelma otaczali równą wiernością, jak cesarza Wilhelma. Co się tyczy młodego cesarza i jego kanclerza, to prawda, iż jestem w wieku podeszłym i leży to w ręku Boga, jak długo będę mógł poświęcać me siły młodemu cesarzowi, lecz o ile znam ks. Wilhelma, to mam nadzieję, iż on kiedyś będzie zarazem cesarzem i kanclerzem w jednej osobie".

Lipiec w sztuce. Kalendarz lipca nie posiada cech wybitnych. Przypada w nim więcej urodzin niż śmierci. W samym początku miesiąca należy podkreślić dzień 5-ty — w roku 1804 przyszła w dniu tym na świat Aurora Dudevant, o której sławie tyle się pisze, jako o p „George Sand". Obaj Dumasowie urodzili się w lipcu — ojciec w roku 1803, syn w roku 1824. Polski Dumas urodził się również w lipcu. Dnia 28-go roku 1812, w maleńkim domku na Aleksandrji w Warszawie przyszedł na świat Kraszewski. Niemcom nie dał wprawdzie lipiec Dumasa, ale dnia 13-go w roku 1816 dał im Gustawa Freytaga, który oprócz wielu komedyj i powieści, napisał romans „Soll und Haben", w którym ujawnił dla nas wiele nieżyczliwości. W lipcu roku 1876 ubył Niemcom autor sensacyjnych powieści, niezawsze jednakowo zajmujących, Hacklender. Teatr wdzięczny lipcowi za autora „Francillon", może mieć do niego pretensję, iż mu zabrał w roku 1886 doskonałego śpiewaka — Scarię, zmarłego pod Wiedniem na rozstrój władz umysłowych. Blisko teatru stojąca muzyka opłakuje w lipcu śmierć Franciszka Liszta; twórca ognistych rapsodyj zmarł w ostatnim dniu miesiąca roku 1886. Z muzyków Adam i Gluck rodzili się w lipcu, Bach zaś umarł 28-go. Dla nas obok daty urodzin Kraszewskiego, niewiele ma ich lipiec. W dniu 29-tym roku 1814 przyszedł na świat pożytecznej działalności autor „Jagiellonek" — Aleksander hr. Przeździecki, a dnia 9-go roku 1821 dziekan dziennikarstwa warszawskiego w ostatniej jego dobie — Wacław Szymanowski. Literatura dramatyczna święci smutną pamiątkę w lipcu, pomna śmierci Anczyca. Istotny twórca komedji ludowej, jak dotąd niemający równego następcy, autor „Chłopów arystokratów", zmarł w Krakowie w dniu 28-ym lipca roku 1884. Dla Francji i dla nas przez daty złączone ze wspomnieniami o Dumasach, Sand i Kraszewskim, lipiec jest pamiętny — w Niemczech Freytag, nawet z nienawiścią do nas nie jest Dumasem.

Zajmujący proces rozstrzygają obecnie sądy brukselskie. P. Maurycy Castan, właściciel gabinetu figur woskowych, wystawił woskowe podobizny dwóch morderców adwokata Bernay, braci Armanda i Leona Peltzerów, z których pierwszy umarł, a drugi siedzi dotąd w więzieniu. Rodzina Peltzer, mieszkająca w Belgji, uczuła się tą wystawą figur woskowych mocno dotknięta i zaskarżyła pana Castan. Publiczność z ciekawością wyczekuje wyroku w tej sprawie, który będzie na przyszłość niejako prejudykatem dla wystaw figur woskowych.

Nowy volapük. Do liczby sztucznych języków uniwersalnych przybył jeszcze jeden, utworzony przez p. Melville-Bell, pod nazwą *World English*, czyli język angielski uniwersalny.

Nowe a oryginalne wyścigi odbędą się wkrótce w Medjolanie. Pięć wielkich balonów, kierowanych przez najznakomitszych aeronautów włoskich i francuskich, przecinać będzie przestwór na wyścigi. Każdy balon przyjmie do swojej łodzi określoną liczbę osób. Przedsięwzięcie powstało z inicjatywy znanego Anglika Wevar Scold, a burmistrz Medjolanu przeznaczył arenę na miejsce *startu* balonów.

Dysonans w operze przed jej napisaniem znalazł się w Paryżu PP. Massenet i Sardou, tak się poróżnili przy układaniu libretto do *Circe*, iż pisma muzyczne tracą nadzieję, aby Massenetowi udało się przywrócić harmonję po tym sporze kompozytora z librecistą.

Gęś czy owca? Dzienniki francuskie puściły w świat plotkę, że Wilhelm II, jeszcze jako domniemany następca tronu, kiedyś w uniesieniu, dotknięty anglomanją matki, nazwał ją „angielską gęsią". Fałszem to jest, choć i tu jednak, jak w każdej bajce, tkwi część prawdy. Nie Wilhelm II, lecz ks. Henryk i nie cesarzowę Wiktorję, lecz siostrę swoją, księżniczkę Wiktorję, za sympatje tej ostatniej dla Anglji i używanie ostentacyjne frazesu „u nas w Anglji" nazwał ją pewnego razu „owcą". W oryginale brzmiało to: *du bist ein Schaf.*

Z rozmyślań męża eleganckiej żony. Ci, którzy utrzymują, że jedwabnik należy do najpożyteczniejszych stworzeń, nie płacili pewnie nigdy rachunków za jedwabne suknie żon swoich.

Nietrafne określenie. Eh! słowo to wiatr.... — Albo to prawda.... Gdyby słowo było wiatrem, toby moja świekra z pewnością wiatrak obracać mogła....

Jakby za najlepszych czasów w roku pańskim 1.115 uwija się oprawca miejski cały dzień po najgłówniejszych ulicach Lwowa, otoczony chmarą pauprów. Rzeczywiście imponujący to widok dla stolicy kraju, szkoda tylko, iż tak jest wstrętny, że wywołuje słuszne oburzenie ludności, a oburzenie to jest tem słuszniejsze, że miejski pogromca psiego rodu nie troszczy się wcale o wyłapywanie zwierząt rzeczywiście niebezpiecznych, lecz poluje przeważnie na te, o których wie dobrze, iż zostaną niezawodnie wykupione. Nie zaszkodzi dodać, że łapanie odbywa się i po trotuarach a nawet sieniach i dziedzińcach, i bez obowiązkowej asystencji policji.

Pomnożenie sił sanitarnych w kraju nastąpiło obecnie przez systemizowanie dla Galicji dziesięciu nowych posad lekarzy powiatowych i dwóch posad asystentów sanitarnych. Posady te będą po połowie w roku 1889 i 1890, lecz dopiero po sankcjonowaniu ustawy finansowej na rok 1889 obsadzone. W roku 1889 przybędą stałe posady lekarzy powiatowych do starostw: w Chrzanowie, Myślenicach, Dąbrowie, Ropczycach i Rudkach; natomiast asystenci sanitarni funkcjonować będą: w Żywcu, Limanowie, Brzesku, Kolbuszowie, Brzozowie, Staremmieście, Bóbrce, Żydaczowie, Podhajcach, Trembowli i Bohorodczanach. W roku 1890 przybędzie znów 5 nowych posad lekarzy powiatowych, mianowicie: w Żywcu, Wieliczce, Żydaczowie, Trembowli i Bohorodczanach; asystenci sanitarni zaś będą mieli swe siedziby w Limanowie, Brzesku, Grybowie, Kolbuszowie, Brzozowie, Mościskach, Staremmieście, Bóbrce i Podhajcach. Pozostawiono wreszcie uznaniu namiestnictwa, przeznaczenie pozostałych czterech asystentów sanitarnych bądź do biura sanitarnego w namiestnictwie, bądź też do większych starostw.

(m.) **Strejk piekarzy** trwa jeszcze ciągle, prawdopodobnie jednak skończy się niedługo, gdyż przeważna część czeladzi chce już powrócić do roboty i pogodzić się z majstrami. Onegdaj o godz. 10. rano odbył się sąd polubowny pod przewodnictwem starszego radcy magistratu p. Strzelbickiego. Czeladników było 9, majstrów zaś 6. Dyskutowano do godz. 2. po południu. Pryncypałowie zgodzili się na podwyższenie płacy, ograniczenie czasu pracy do godzin 12, zredukowanie w myśl ustawy liczby uczniów, jedynie nie chcieli przyjąć żądania czeladników co do odpoczynku niedzielnego, opierając się na odnośnem rozporządzeniu ministerjalnem. Odpoczynek ten ma trwać w niedzielę od 6. godz. rano do 6. godz. wieczorem. Czeladnicy zaś żądają, ażeby odpoczynek niedzielny rozpoczynał się o godz. 5. rano i trwał do godz. 5. rano w poniedziałek. Pertraktacje te na razie nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu. Delegaci stow. czeladników mają propozycje majstrów przedłożyć strejkującym, którzy ciągle jeszcze obozują za rogatką łyczakowską. Odpowiedź zaś nastąpi dopiero dziś o godz. 10. rano.

Szeregi strejkujących z każdą prawie chwilą się zmniejszają, a początek zrobili żydzi, którzy w liczbie 30 powrócili do pracy. Ogółem zaś strejkuje 216 czeladników, z których około 120 jeszcze przed zmową było bez zajęcia.

Pomimo strejku wszystkie piekarnie z wyjątkiem dwóch są otwarte i wypiekają pieczywo, to też pożądanąby było rzeczą, ażeby strejk ustał jak najprędzej, gdyż czeladnicy ponoszą ogromne szkody i dają niektórym piekarniom pole do konkurencji, co może także wpłynąć niekorzystnie na ich dalsze losy.

Krążą nawet pogłoski, iż władza bezpieczeństwa, jeżeliby strejk trwał dłużej, zamyśla wszystkich obcokrajowców i nie należących do tutejszej gminy przymusowo ze Lwowa wydalić. Spodziewamy się jednak, że do tego nie przyjdzie i cała sprawa załatwioną zostanie ku zadowoleniu stron obu i publiczności.

Wczoraj po południu udał się starszy radca magistratu p. Strzelbicki do Lesienie i oświadczył czeladnikom piekarskim, iż jeżeli nie zgodzą się do wieczora na powyższe warunki, wówczas policja będzie interwenjować. Niestety groźba ta nie wywarła na strejkujących żadnego wrażenia.

Banda cyganów, złożona z 11 osób, wypuszczono onegdaj po południu z więzienia śledczego po zastanowieniu przeciw nim dochodzenia w sprawie kradzieży popełnionej we wsi Kulparków. Cyganów wzięła na razie pod opiekę policja, a to celem wyszupasowania ich ze Lwowa. Pochodzą oni z Węgier.

Wojna dziadowska. Onegdaj rano byliśmy świadkami gorszącej sceny, jaka się rozegrała koło kościoła OO. Dominikanów. Kilku żebraków i żebraczek toczyło ze sobą zaciętą walkę. Rozchodziło się o podział jałmużny dokonany w sposób niesprawiedliwy przez naczelnika żebraków, Jana Sokołowskiego, którego w tak okropny sposób pobito laskami i kulami, iż musiano go odstawić do szpitalu. Policja z wielkim wysiłkiem poskromiła wojownicze zapędy żebraków, a kilku nawet usadowiła w areszcie.

Do sklepu jubilerskiego Izydora Merkla przy ul. Akademickiej l. 2 przyszła onegdaj w południe młoda cyganka, niby w celu kupienia srebrnych kulczyków. Kupno nie przyszło do skutku, gdy jednak cyganka wyszła ze sklepu, spostrzegł złotnik, że ulotnił się pierścionek złoty. Pogoń za cyganką była bezskuteczną.

O miłości.

Nowym figlem nie zawsze w ostatnich czasach pomysłowego *Figara* są t. zw. kwestje, zadawane do rozwiązania szerokim kołom jego czytelników.

Ostatnia brzmiała: „Która, według kobiet, książka najwymowniej i najsubtelniej traktuje o miłości?..."

Odpowiedzi posypały się setkami!

No i zgadnijcie, co obwieścił światu ten plebiscyt niewieści?

Najwięcej głosów padło za „Naśladowaniem Chrystusa."

Ale, jak przystało na głosowanie kobiece, z „urny wyborczej" wyszło też wiele tytułów, mających za sobą liczne koła zwolenniczek.

„*La Princesse de Clèves*" pani Lafayette, „Jocelyn" Lamartine'a, „Paweł i Wirginja," „*Lettres de mademoiselle de Lespinasse*," „*L'amour*" Michelet'a, „*Monsieur, Madame et Bébé*" Droza, „*L'éducation sentimentale*" Flaubert'a, „*Werther*," „*Chérie*" Goncourta, „*Manon Lescaut*" Prévost'a, „Psalmy" Dawida i „Pieśń nad pieśniami" Salomona... oto najdziedzieńsze kwiaty uczuć niewieścich.

Niezależnie od rezultatu „plebiscytu," najwięcej ciekawości budzą same odpowiedzi korespondentek.

„Każdej kategorji kobiet — pisze trafnie Fly — podoba się inna powieść: naiwnym — „Daphnis i Cloe," zepsutym — „Don Juan," marzycielkom — „Paweł i Wirginja," namiętnym — „Nowa Heloiza," cnotliwym dziewicom — „Naśladowanie," salonowym — „Manon..."

„Powieścią — twierdzi Nieznajoma — najwymowniej miłość opiewającą, będzie dla każdej kobiety ta, w której odnajdzie własne dzieje lub pragnienia."

„Księgi miłości — twierdzi Bezimienna — takiej, o jakiej marzy kobieta, nikt jeszcze nie napisał: powieściopisarz — bo nie potrafi, powieściopisarka — bo nie może i nie śmie; księga, najwymowniej mówiąca o miłości — to serce kobiety, a tego dotąd nikt nie wydrukował."

„Powieści, to jak pocałunki — pisze jeszcze inna — najlepsze są wczorajsze, te, których smak mamy jeszcze na ustach. Książka zaś, w której wymowniej mówi nam o miłości, jest... twarzą kochającego i ukochanego mężczyzny. Każda kobieta przynajmniej raz w życiu przerzuca kartki tej księgi — cudownej, gdy się jeszcze czytać nie umie; rozkosznej, gdy się już czyta płynnie..."

W ogóle subjektywizmu w tych wonnych liścikach nie brak!

Oto przykład:

„Zadrwiłeś chyba z nas, kochany *Figaro*, zadając swą kwestję! Wszak wiesz dobrze, iż dotąd książka taka nie ukazała się jeszcze, chyba, że weźmiemy za takie arcydzieło utwór, czytany w chwili, gdyśmy były ukochane. Ale wówczas wszystko w nas i naokoło nas mówiło nam wymownie o miłości. Dostaniesz bezwątpienia stosy odpowiedzi: wierzaj — moja streszcza je wszystkie." I t. d.

Wreszcie, w stosie bilecików czytamy apoteozę „Naśladowania": w księdze 3., rozdz. 5. tego przedziwnego utworu znajduje się najpiękniejsza ze wszystkich analiza miłości; któż ośmieli się twierdzić, że może być wznioślejszy przedmiot uczuć, oraz piękniejsze ich wyrażenie!

Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniu dowcipnej pani (niewątpliwie) Fly, na świecie jest jeszcze najwięcej kobiet... cnotliwych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na międzynarodową wystawę sztuki w Monachjum, która z początkiem czerwca br. została otwartą, nadesłali swoje prace: Matejko, Siemiradzki, Brandt, Czachórski, Eismond, Wywiórski, Jasiński, Kleczyński, Kowalski, Ryszkiewicz, Swierzewski, Szerner, Szymanowski. Oprócz wymienionych podaje katalog nazwiska trzech artystek polskich, których prace przyjęto na wystawę. Należą do nich panny: Bilińska, Dmlembianka i Olga Boznańska.

Program produkcji muzykalno-wokalnych podczas rautu d. 11. lipca b. r. 1. Wiersz wstępny, wygłosi p. Rodoć. 2. Chór męzki. 3. Leonard Souvenir de Haydn, odegra uczeń konserwatorjum skrzypek p. R. Poselt. 4. Deklamacja p. Stachowicz. 5. a) Kowalski, Bajeczka, b) Mikuli, Walc, c) Moniuszko, Prząśniczka, odegra p. Wszelaczyński. 6. Śpiew solo p. Borkowski. 7. Występ p. Gustawa Fiszera. 8. Chór męzki. Kierownik artystyczny p. Władysław Wszelaczyński. Początek z uderzeniem godziny 8.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Narada w sprawie składów zbożowych odbyła się onegdaj w Krakowie. Wzięli w niej udział członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, prezydent miasta dr. Szlachtowski i referent tej sprawy z ramienia komisji przemysłowej rady miasta dr. F. Jakubowski.

Przegląd polityczny.

* Na sobotniem zgromadzeniu wyborców większej własności w Żółkwi w sprawie propinacyjnej przyjęto jednogłośnie następujące zasady:

1) Zgromadzenie wyborców większej własności okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal uznaje wykupno propinacji za rzecz kraju za słusznem wynagrodzeniem dziedziczących posiadaczy tego prawa jako rzecz życzenia godną i pożyteczną;

2) Jako podstawę do obliczeń uznaje tylko jedne możliwą, mianowicie: prawomocne orzeczenia co do wysokości dochodów, ustanowione na podstawie i w myśl ustawy z 30. grudnia 1875 r.;

3) Zastrzega możliwe wyjątki dla tych odosobnionych wypadków, w których przez nowe inwestycje (jak budowę browarów, kossar, dużych fabryk etc.) podniesione zostały znacznie dochody propinacyjne;

4. Kładzie nacisk na to, że na przyszłość, to jest po roku 1910 propinacja ma się stać źródłem dochodu dla kraju;

5. Oświadcza, że projekt rządowy wykupna propinacji, o ile będzie oparty na powyższych słusznych podstawach, przychylnie znajdzie przyjęcie w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal.

* Z powodu bytności w. ks. Włodzimierza w Warszawie, korespondent warszawski pisze do *W. Allg Ztg*: „Podczas gdy cała Europa pod wrażeniem zamierzonego zjazdu cesarza niemieckiego z carem rosyjskim, żywi jak najwięcej pokojowe nadzieje, mamy z ostatnich chwil do zanotowania pewne wypadki polityczne, które zdają się nie zupełnie harmonizować z temi optymistycznemi traktowaniem dzisiejszej sytuacji politycznej. Dwaj wielcy książęta rosyjscy odwiedzili w krótkim czasie Królestwo Polskie. Krótki pobyt w Królestwie księcia Michała, miał czysto wojskowy charakter, ale ks. Włodzimierz, jak się zdaje, miał do spełnienia ważną misję polityczną. Podczas tych trzech dni, które w. książę spędził w Warszawie, wydano kilka wspaniałych zabaw dworskich, na które zaproszono bardzo wielu Polaków. Chodziło o to, by pokazać światu, że teraźniejsze pokolenie Polaków skłonnem jest do kompromisu z Rosją, i że Rosja w ewentualnej wojnie z Niemcami, może liczyć na swych słowiańskich „braci." W tym też duchu odzywają się w ostatnich czasach półurzędowe dzienniki rosyjskie, jako to: *Nowoje Wremia*, *Dniewnik Warszawski*; a udział polskiej arystokracji w warszawskich zabawach dworskich [illegible] o braciach-Polakach." W korespondencji tej widoczną jest przesada. [illegible] wielki książę Włodzimierz miał okazać słowem lub czynem jakąś chęć pojednania z Polakami, lub jakąś szczególną dla Polaków życzliwość, a zabawy dworskie w Warszawie miały charakter czysto urzędowy.

* Pisma wiedeńskie donoszą zgodnie z Berlina, że podane przez *Kreutzzeitung* wiadomości o toczących się rokowaniach w sprawie zawarcia kompromisu między Rosją a Austrją o tyle jest niedokładne, że chodzi co najwięcej o propozycje dawniejsze. Teraz nic nie wiadomo, jakoby się toczyły rokowania dyplomatyczne celem rozgraniczenia sfer interesów Austro-Węgier i Rosji na półwyspie bałkańskim. Przyznać jednak należy, że po tajemnicy, jaka otacza wypadki ostatnich tygodni, należy się spodziewać nadzwyczaj wielkich i doniosłych rzeczy.

* *Fremdenblatt* donosi, że ustawa wojskowa, mająca być przedłożoną parlamentowi wkrótce po otwarciu sesji, została już przez oba ministerstwa w głównych zarysach ułożoną. Postanowienie o sile zbrojnej armji na stopie wojennej, która wynosiła dotąd 800.000 ludzi, ma odpaść, natomiast liczba rocznego kontyngentu rekrutów powiększoną zostanie o przeszło 10.000 ludzi, a asenterunek odbywać się będzie tak dla stałej armji jako też dla uzupełniającej rezerwy i obrony krajowej. W przyszłości należący do uzupełniającej rezerwy powoływani będą corocznie do ćwiczeń. Postanowienia odnoszące się do jednorocznych ochotników mają również uledz wielu zmianom.

* *Kraj* donosi, że motywa połączonych departamentów rady państwa, do prawa rozszerzającego działalność banku włościańskiego na Królestwo Polskie, wskazują, iż pożyczki na kupno gruntów udzielane będą tylko włościanom, osobiście uprawiającym rolę. Z pomocy banku nie będą mogli korzystać żydzi rolnicy, władający ziemią nawet na zasadzie ukazu nadawczego, a tem samem dopuszczeni do przywilejów stanu włościańskiego, ani też koloniści zagraniczni, chociażby przyjęli rosyjskie poddaństwo i stosownie do art. 9. prawa cywilnego z r. 1825 zaliczeni byli do narodowości polskiej. Połączone departamenty rady państwa rozstrzygnęły także kwestję: o ile bank włościański w niektórych [illegible]owościach Królestwa, winien się rządzić odrębnemi przepisami i działać w widokach rządu. Zadecydowanem zostało, iż bank nie rozwiązuje kwestji, niewchodzących w zakres jego bezpośredniej działalności, jako instytucji finansowej. Ze względu, iż w niektórych powiatach gubernij siedleckiej i lubelskiej parcelacja większej własności mogłaby spowodować znaczny napływ ludności innowierczej, co nie leży w zamiarach rządu, rada państwa w myśl przedstawienia jenerał-gubernatora warszawskiego postanowiła, aby kandydaci do pożyczek bankowych w całym kraju, uzyskiwali od komisarzy włościańskich świadectwa kwalifikacyjne, wydawane na zasadzie specjalnej instrukcji naczelnika kraju.

* Izba niższa parlamentu angielskiego załatwiła na ostatniem posiedzeniu dodatek do regulaminu o składaniu przysięgi poselskiej, i to według projektu Bradlaugha. Odtąd każdy poseł, któryby się wzbraniał złożyć przysięgę, musi albo podać przyczyny tej niechęci, albo też oświadczyć, iż jest bezwyznaniowym, lub też nakoniec dodać, że składanie przysięgi sprzeciwia się jego religijnym przekonaniom.

* Od naszego watykańskiego sprawozdawcy pisze *Pol. Corr.* otrzymujemy wiadomość, że w kołach Watykanu bardzo żywo zajmują się kwestją, czy w obec rezultatu wyborów gminnych w Rzymie, nie byłoby rzeczą odpowiednią uchylić zakazu brania udziału katolikom w wyborach politycznych. Wielu biskupów, jakoteż wybitniejszych osobistości stronnictwa katolickiego, doradzało papieżowi, ażeby w obec doświadczeń lat ostatnich, zerwać z polityką rezerwy i pozwolić katolikom brać udział w wyborach politycznych. Ojciec św. zajął się poważnie rozważeniem tych rad i pobudek przemawiających za krokiem doradzanym, ale mimo to wiadomość pism, że papież przychylił się już do powyższych życzeń, jest przedwczesną. W kołach Watykanu panuje nawet przekonanie, że Leon XIII nie skłoni się obecnie do usłuchania wzmiankowanej rady i że zasada: *Nè eletti, nè elettori* pozostanie na razie obowiązującą i nadal. Mówią także o nowej encyklice, która przedstawić ma wyczerpująco stosunki pomiędzy państwem a Kościołem.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 7. lipca. Nadanie wielkiego krzyża austrjackiego orderu Leopolda Crispiemu, Maglianiemu i Grimaldiemu, poczytywane tu jest za oznakę rychłych bardzo odwiedzin cesarza Franciszka Józefa u króla Humberta. To zapatrywanie sfer politycznych bardzo się podoba opinji publicznej. *(Ajen. P.)*

Berlin 7. lipca. Organa giełdowe zapowiadają w formie pogłoski, że zniesiony zostanie zakaz lombardowania ruskich papierów w banku państwa i kantorach handlu morskiego. Potwierdzenia pogłoski te nie znalazły jeszcze. *(Ajen. P.)*

Petersburg 7. lipca. *Petersburskija Wiedomosti* donoszą, że wskutek przedstawień wielu towarzystw rolniczych i pojedynczych gospodarzy rolnych, cło od maszyn i narzędzi rolniczych, sprowadzanych nie na handel, będzie zmniejszone do 25 kop. w złocie od puda. *(Ajen. P.)*

Moskwa 7. lipca. W sądzie okręgowym rozpoczął się ponownie proces, skasowany przez senat o wykradzenie z urzędu poczt. moskiewskiego pakietu ze 120 tysiącami rubli. Oskarżeni Ketchudow i Machrowski znajdują się pod strażą, a trzeci obwiniony Wanow jest na swobodzie. *(Ajen. P.)*

Tyflis 7. lipca. Wczoraj wyjechał do Eczmiadzyna członek rady ministerstwa spraw wewnętrznych Giers, dla załatwienia niektórych kwestyj, wynikłych w sferze armeńskiej administracji duchownej. *(Ajen. P.)*

Tyflis 7. lipca. Według nadeszłych tu z Teheranu wiadomości, sir Drummond Wolff przedstawił szachowi projekt zorganizowania towarzystwa do przeprowadzenia linji kolejowej od Teheranu do zatoki perskiej. W projekcie jest też mowa o oddaniu temuż samemu towarzystwu w dzierżawę wszystkich komór nad morzem Kaspijskiem i nad zatoką perską za miljon franków rocznie. *(Ajen. P.)*

Kopenhaga 7. lipca. Odbywający się w Kopenhadze zjazd narodowo ekonomiczny powziął uchwałę zaprowadzenia związku celnego pomiędzy Danją, Szwecją i Norwegią i zawezwania rządów do wybrania komisji, mającej się zająć robotami przygotowawczemi. *(Ajen. P.)*

Paryż 7. lipca. Skonfiskowany list hr. Paryża nie był nadesłany pakami, lecz pojedynczo, w zamkniętych kopertach. Dzienniki monarchistyczne występują przeciw legalności konfiskaty i domagają się wytoczenia procesu hr. Paryża. *(Ajen. P.)*

Petersburg 7. lipca. Ogłoszono decyzję rady państwa w kwestji reorganizacji szkół realnych. Nowe szkoły posiadać będą 6 klas z kursem rocznym, oraz klasy przygotowawcze, gdzie otwarcie ich jest możliwem. Klasy V. i VI. mogą się składać z dwóch oddziałów: zasadniczego i handlowego. W oddziale zasadniczym może być jeszcze klasa wyższa dodatkowa z kursem, stanowiącym przygotowanie do wyższych zakładów specjalnych. Szkoły utrzymywane przez ziemstwa, miasta i osoby prywatne, z kompletem nauczycieli, zatwierdzonych przez rząd, mogą istnieć na równi z zakładami rządowemi. Do szkół mogą być przyjmowane dzieci wszelkich stanów bez różnicy pochodzenia i religji. Do klasy wstępnej przyjmują się dzieci od 8—10 lat wieku, do klasy pierwszej od 10—13 lat. Opłatę ustanawiają rady pedagogiczne szkół, po zatwierdzeniu przez p. ministra oświaty. Osoby, które ukończyły kurs szkół realnych i klas dodatkowych, mogą przechodzić do szkół wyższych i specjalnych. lecz podlegają egzaminowi próbnemu. Co się tyczy służby wojskowej, szkoły nadają przywileje zakładów naukowych pierwszych dwóch kategoryj. Reorganizacja szkół realnych rozpocznie się z początkiem roku szkolnego 1888—89. P. minister oświaty ma prawo zamykać oddziały techniczne, gdzie one istnieją obok zasadniczych; gdzie zaś istnieją oddziały mechaniczne i chemiczne, pierwszeństwo mają pierwsze. *(Aj. półn.)*

Wiedeń 10. lipca. *Fremdenblatt* donosi, że w najbliższych dniach zbierze się w ministerstwie spraw wewnętrznych komisja celem obradowania nad wypracowanemi przez galicyjskie namiestnictwo zasadami ustawy krajowej w sprawie wykupna propinacji w Galicji. Dopiero po obradach tej komisji będą mogły rozpocząć się obrady galicyjskiego Wydziału krajowego. Nie można przeto nic jeszcze mówić o rokowaniach w sprawie finansowania tegoż wykupna *(G. L.)*

Wiedeń 10. lipca. Wiedeńskie stowarzyszenie szewców uchwaliło z okazji jubileuszu cesarza, utworzyć fundację na rzecz niezdolnych do pracy szewców i przeznaczyć na to 30.000 złr. z majątku stowarzyszenia. *(G. L.)*

Wiedeń 10. lipca. Cesarzewicz Rudolf przyjmował wczoraj ministra wspólnych finansów Kallay'a. *(G. L.)*

Berlin 10. lipca. Jachtowi „Dierżawa", na którym car wyjedzie na spotkanie cesarza Wilhelma, towarzyszyć będą dwa rosyjskie okręty wojenne. Jak tylko cesarz Wilhelm wstąpi na pokład „Dierżawy", ruszą rosyjskie i niemieckie okręty do Kronsztadtu, gdzie wylądują monarchowie i gdzie cesarz Wilhelm przyjęty zostanie ze wszystkimi honorami wojskowymi. Z Kronsztadu po urzędowem przyjęciu, odbędzie się podróż do Peterhofu. W towarzystwie cara na pokładzie „Dierżawy" będzie także Giers, a to ze względu na to, że cesarzowi niemieckiemu towarzyszy hr. Herbert Bismark. *(G. L.)*.

Berlin 10. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Wiceadmirał hrabia Monts z zachowaniem tymczasowo stopnia szefa stacji marynarki na morzu Północnem mianowany został admirałem komenderującym w celu zastępowania szefa admiralicji. *(G. L.)*.

Sofja 10. lipca. Serbsko-bułgarska komisja w Negotinie rozwiązała się po ostatecznem uregulowaniu kwestji co do spornego miasteczka Bregowy, położonego na granicy serbsko-bułgarskiej. *(G. L.)*.

Paryż 10. lipca. Prawica odroczyła ponownie interpelację w sprawie skonfiskowania okólnika hr. Paryża. Hiszpania i Włochy przystąpiły do konwencji sueskiej. *(G. L.)*.

Lipsk 10. lipca. W procesie o zdradę stanu i o wykradzenie tajemnic wojskowych skazany został Dietz na 10 lat więzienia poprawczego i utratę czci przez lat 10; pani Dietz na 4 lata więzienia poprawczego i utratę czci przez lat pięć. Appel na 9 miesięcy więzienia w twierdzy i rok zwykłego więzienia. *(G. L.)*

Rzym 10. lipca. *Tribuna* donosi: Cesarzowa Wiktorja z córkami przybędzie niebawem do Florencji i zamieszka w willi Palmierich, gdzie mieszkała królowa angielska Jest prawdopodobnem, że cesarzowa zabawi przez większą część roku we Florencji. *(G. L.)*

Londyn 10. lipca W izbie lordów odczytano telegram donoszący, że w kraju Zulusów wybuchły niepokoje. Reprezentant rządu wyraził nadzieję, że wojska tameczne wystarczą do stłumienia rokoszu. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiesbaden 10. lipca. Biskup Dimitry odjechał ztąd nie otrzymawszy do królowej przystępu. Natalja odrzuciła wszystkie propozycje listownie. Nie uznaje ona kompentencji Synodu w sprawie rozwodowej.

Starszy prezydent nassauski zawiadomił królowę, iż wszelkie opieranie się w wydaniu następcy tronu do Belgradu będzie bezskuteczne.

Wiedeń 10. lipca. Współpracownik *Wiener Allg. Ztg.* miał rozmowę z przejeżdżającym biskupem Dimitrym, który oświadczył, że do Wiesbadenu nie jeździł z polecenia króla ale Synodu, by spróbować pojednania. W miejsce królowej przyjęła go jej ciotka, ks. Murnosi, oświadczając, że królowa mimo wszelkiego usiłowania nie chce nic wiedzieć o ugodzie. Jenerał Proticz w razie nieudania się także i jego misji ma rozkaz zabrania następcy tronu do Serbji, ewentualnie zaś, ma jenerał w drodze sądowej zmusić królowę do oddania syna.

Belgrad 10. lipca. Słychać, że Milan postawił nową propozycję, według której następca tronu miałby przebywać na przemiany u ojca i matki. Królowa miałaby 300.000 franków rocznej pensji i mogłaby według upodobania przyjeżdżać do Serbji.

Wiedeń 10. lipca. Z powodu zawarcia traktatu handlowego z Włochami udzielił cesarz pewną liczbę dekoracyj funkcjonarjuszom włoskim, między tymi ministrowi skarbu Maglianiem i min. [illegible] Grimaldiemu wielki krzyż orderu Leopolda.

Król Humbert nadał szefom sekcyjnym Kalchbergowi, [illegible]nzowi i Matlekowiczowi wielki krzyż orderu Maurycego. I Dunajewski ma otrzymać bardzo wysokie odznaczenie.

Wiedeń 10. lipca Zapewniano mię, że dzisiejsza *Wiener Ztg.*, przyniesie wiadomość o nominacji najzdolniejszego urzędnika ministerstwa skarbu Korytowskiego radcą dworu.

Wiedeń 10. lipca. Łabanow udaje się wkrótce na kilkutygodniowy urlop.

Berlin 10. lipca. Albedyll ustąpił z kierownictwa gabinetu wojskowego, zastąpił go jenerał Hahnke.

Rzym 10. lipca. *Tribune* publikuje list pewnej z Fryderykiem cesarzem ściśle zaprzyjaźnionej osobistości, która utrzymuje, iż najgorętszem życzeniem cesarza było małżeństwo córki z Battenbergiem, dla którego przeznaczył był namiestnictwo Alzacji i Lotaryngji. Cesarz chciał Alzacji dać pewien rodzaj niepodległości a to przez ustanowienie jaknajwiększej autonomji. by raz przestała być jabłkiem niezgody z Francją.

Londyn 10. lipca. Mackenzie przybył tu wczoraj wieczór powitany z entuzjazmem przez tysiące osób. Oświadczył on na zapytania, że doniesienia pism francuzkich o tem, co miał rzekomo mówić są skłamane, gdyż z nikim nie mówił o chorobie cesarza i polityce niemieckiej. Dopiero gdy wypocznie, ogłosi akt czysto fachowy.

Wiedeń 9. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 310 30, złota renta węg. 102.

Wiedeń 10. lipca. Jak poprzednio doniosłem, dzisiejsza *Wiener Ztg.* publikuje nominację Korytowskiego radcą dworu, oraz jeszcze przed ośmin dniami zapowiedziane przezemnie odznaczenia szefów sekcyjnych Baumgartnera i Pokornego.

Prasa półurzędowa a mianowicie stara *Presse* przewiduje dopiero w dzisiejszym numerze te odznaczenia i zarzuca korespondentowi *Dziennika Polskiego*, iż „bez należytych informacyj" donosi o nastąpić mających odznaczeniach deputowanych, w tym celu, ażeby podsunąć im egoistyczne motywa w postępowaniu przy ustawie spirytusowej. Mimo tego twierdzenia, obstaję stanowczo przy mych informacjach, iż Dunajewski zaproponował cały szereg deputowanych do odznaczeń, lecz później z powodu przewidywanej opozycji w łonie gabinetu, propozycje swe cofnął.

Buda-Peszt 10. lipca. *Pester Lloyd* donosi, że królowa serbska przyjęła złagodzone propozycje króla.

Wiesbaden 10. lipca. Ulegając naciskowi Rosji, odrzuciła królowa w ostatniej chwili przyjęte już propozycje.

Paryż 10. lipca. *Siecle* omawiając wydać się mający reskrypt, nakazujący Francuzom sprzedaż majątków w Alzacji, występuje z groźbą. Bismark — pisze *Siecle* — naruszył traktat pokojowy już w roku 1872. Gdy nasi obywatele będą znieważeni, Francja jakkolwiek wielce miłuje pokój, użytek zrobi ze wszystkich środków obronnych, jakie nastręczają jej prawa narodowe.

Bruksela 10. lipca. *Journal des Débats* otrzymuje z Rzymu wiadomość, że podczas sezonu letniego odbyć się mają rokowania co do kilku dynastycznych familijnych związków, któreby zaprzyjaźnione dynastje jeszcze ściślej połączyły. Następca tronu włoski ma wejść w związki małżeńskie z jedną z księżniczek austrjackich lub niemieckich.

Paryż 10. lipca. Vaillant, kandydat bulanżystów i blankistów, otrzymał w Lyonie 20.000 głosów.

Londyn 10. lipca. Parnell napisał członkowi parlamentu Rhodesowi, z przylądka Dobrej nadziei, że wolałby, aby Irlandja wówczas zastępywaną była w parlamencie angielskim, gdy homerul zostanie osiągnięty.

Rhodes wysłał Parnellowi 11.000 funtów szterlingów dla partji parnelistów i oświadczył, że irlandzki homerul z reprezentacją w Westminsterze, byłby dobrym środkiem przygotowawczym dla federacji wszystkich brytyjskich kolonji.

Sambor 10. lipca. Dziś przed południem odbył się tutaj pogrzeb śp. Leonarda Kieszkowskiego, adjunkta konceptowego Wydziału krajowego. O godzinie 9. rano nastąpiła eksportacja zwłok z domu brata zmarłego do kościoła parafialnego, zkąd po odprawieniu uroczystego nabożeństwa o godzinie pół do 12. odprowadzono zwłoki na cmentarz i złożono na wieczny spoczynek. Udział publiczności miejscowej, okolicznej i przybyłych ze Lwowa urzędników Wydziału krajowego był nader liczny. Na trumnie złożono kilka wieńców, a między temi bardzo piękny od kolegów zmarłego.

Wiedeń 10. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·39, na wiosnę 7·75, owies na jesień 5·60, nowa kukurudza 6·50 z dostawą na sierpień 6·75, na październik 6·48.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. D. Pogłodowski, z Sudkowic. M. Zakrzewski, z Czołhan. H Zakrzewska, z Wiktorowa. W. Barański, z [illegible]czyc. J. hr. Tarnowska, ze Śniatynki. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. M. Aywas, z Jasienowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	209 50	212 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 —	219 50
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ w.	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 —	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 90	29 70
„ węgierskie banku kredytowego	300 —	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	204 75	205 50
„ kolei Karola Ludwika	209 75	2.1 —
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	95 —
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	230 50	230 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 —	217 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 —	155 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 50	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	117 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	182 25	183 —
Losy regulacji Cisy	127 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 —	219 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	102 —
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 19
Renta węgierska papierowa	1?8 —	128 —
Akcje kredytowe	308 —	310 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 60
Berlin, dnia 10. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 94	m. 1 94
Akcje austrjackie kredytowe	159 25	159 75
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	86 —
Austrjackie banknoty	168 50	168 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 50	39 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 60	59 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·59	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·31		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przyjeh. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·33	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 10. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·20 – 6·70	6·— – 6·55	6·10 – 6·45	6·30 – 7·—
Żyto	4·40 – 4·75	4·15 – 4·55	3·8? – 4·20	4·50 – 4·80
Jęczmień	4·— – 5·—	3·90 – 4·85	3·60 – 4·75	4·20 – 5·30
Owies	4·30 – 4·85	3·75 – 4·45	3·50 – 4·25	3·30 – 4·—
Groch	4·50 – 10·5	5·50 – 10·—	5·10 – 9·—	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·50 – 4·75	4·50 – 5·10	4·10 – 4·80
Rzepak	[illegible]·50 – 10·15	9·50 – 10·50	9·— – 10·40	9·50 – 10·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	24 – 35	17 – 36	28 – 33	18 – 34
Konicz. biała	20 – 30	30 – 36	3? – 36	—
Konicz. szw.	30 – 36	30 – 35	28 – 35	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 29 50 do 30 75.

Tylko gotowa pszenica i żyto znajdują odbiorcę. Spirytus poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Krawiec męzki wyrabia bardzo eleganckie i tanie suknie, ku zupełnemu zadowoleniu panów odbiorców. — Oraz przyjmuje wszelkie przerabiania sukień, czyszczenia sposobem chemicznym i reperacje. **Karol Pudełko,** Rynek l. 7.

Słuchacz lwowskiej szkoły gospod. lasowego poszukuje zajęcia przy lesie, gospodarstwie lub w biurze, na czas od 1. sierpnia do 1. listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. L. S p. r. Lwów, szkoła lasowa.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3" do naszej administracji.

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

On cherche un français pour la campagne pour les vacances rue Ochronek 8 a midi. 762

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Ekonoma poszukuje Zarząd dóbr Siehów poczta Stryj — Sokołów, zgłosić się listownie pod powyższym adresem. Posada zaraz do objęcia. 761

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji na wakacje. Ogłoszenia proszę adresować: Bydliński uczeń VII. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie w zakładzie dla chłopców ulica Gazowa liczba 53. 759

W miejscu kąpielowem w Kruszelnicy, poczta Skole, pół mili od stacji kolejowej Synowodzko nad rzeką Stryjem jest u miejscowego plebana 2 lub 4 pokoje z kuchnią i wszystkiemi przynależnościami na całe lato do wynajęcia. 760

Rutynowany **kandydat adwokacki** poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Na sprzedaż stół jadalny na 24 osób orzechowy i taki przed kanapę, olchowy kredens i umywalnia, łóżko żelazne ze siatką zamiast siennika, para kap na łóżko, krzesła gięte, trzciną wyplatane, lampy wiszące. Łyczakowska 18. Oglądać do 9. godz. rano i od 12. do 3. w południe.

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Student z chlubnie ukończoną V klasą gimnazjalną przyjmie za pobyt wiejski przez wakacje obowiązki nauczyciela lub towarzysza. Zgłoszenia: Rynek liczba 4, front II. piętro.

Poczta nad 1000 złr. szczególnie dla wiekowych lub kobiet do zamiany. Polanczyk Grabownica. 706

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji poda J. Ormezowski w Haliczu. 765

Trzymiesięczna **łoszyca** po Dachomanie i rasowej klaczy. Bliższa wiadomość ulica Sokoła l. 4, I. piętro. 767

Kucharz, młody, zdolny w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1. sierpnia. Łaskawe oferty pod literami: F. W. L. 17, poste restante Lwów. 764

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszow, poste restante. 752

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Do najęcia: Pokój duży kawalerski. Sklep z mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia. 772

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1 Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Przy ulicy Zielonej l. orjent. 22 własność Hrabiny Zamoyskiej, są w parterze 5 pokoi, 2 przedpokoje i 1 wielki salon, z kuchnią, piwnicą, strychem, oraz stajnia na 8 koni, ewentualnie 2 stajnie na 16 koni z wozownią od 1. października 1888 do wynajęcia. 1 stajnia na 8 koni może być zaraz wynajętą.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. października br. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Piwo Pilzneńskie
z browaru akcyjnego
½ **litrowa flaszka 17 ct.**
(kaucja za flaszki 3 ct.)
PIWO z browaru KLEINA
½ **litrowa flaszka 10 ct.**
(kaucja za flaszki 2 ct.)
polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem 2501
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Ważne dla właścicieli gorzelń!

Inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie, były kierownik techniczny fabryk w Tłumaczu, wykonuje wszelkie przeistoczenia gorzelń odpowiednio do nowej ustawy, dostarcza nowe i używane machiny, pod wszelką gwarancją i pod najdogodniejszymi warunkami. 2540

Przytem poleca się też do budowy lub rekonstrukcji **młynów, tartaków i innych Zakładów fabrycznych.**

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

KANTOR WYMIANY 2502
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¼ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.
Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.
P. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: **24, Avenue Victoria, PARYŻ.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektorzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się daleko nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższem staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wyczerpania i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ¼ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bywa trawienie uregulowane, przez co i inne symptomata ustępują. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni brąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych zaletach tego środka, potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. „Seigla Pigułki rozwalniające" leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, usuwają ból głowy i żółtaczki. Kto je raz sprobował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

ZAKOPANE
ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY NA KLEMENSÓWCE
w Zakopanem

urządzony na sposób Riklego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapji zaprowadzone są kąpiele parowe w łóżkach, tudzież i słoneczne, (helioterapia). Wykonują się też w Zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedia i elektroterapia. Od 20. maja Zakład otwarty.

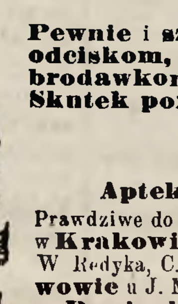
2557 **Dr. Wenanty Piasecki,** właściciel i kierujący lekarz Zakładu.

---

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ"** poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2524

DLA TURYSTÓW I PODRÓŻUJĄCYCH
KASETY od 1 złr. do 10 złr.
poleca **REWOLWERY** od **2·95**
BOXERY od 50 ct. do 1 złr.
główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
WE LWOWIE.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** i t. z. twardej skóry na podeszwie i piecie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce poczta 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia **we Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Będkowskiego, W. Rudyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lafeltera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Althe; w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Suczawie** u E. Wyszomirskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**
„RAGOSINE"
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe **„Ragosine"** sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawarte **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

MAGAZYN
TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.
Poleca: Najnowsze
Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Od 20 lat doświadczone.
Bergera medyczne
MYDŁO DZIEGCIOWE
zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

A. B. & Cp.

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.
Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a
Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Reders; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

---

Galicyjski Bank kredytowy
poczawszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem.
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
2509 Dyrekcja.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857
Patent **Béla Várady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**
We wszystkich krajach patentowane



Koszule męzkie
bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.
Sprzedaż tych koszul dla Lwowa ma wyłącznie
MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.
GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.